

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice lipiec 2019 numer 7 (140) ISSN 1899 - 1831 www.esedno.pl



Centrum Medyczne

Myślenice ul. Żwirki i Wigury 10

tel. 600 44 88 78

www.cmsatora.pl



MEDYCYNA ESTETYCZNA
REUMATOLOGIA
ALERGOLOGIA
BADANIA USG

ORTOPEDIA
CHIRURGIA KRĘGOSŁUPA
CHIRURGIA NACZYNIOWA
NEUROCHIRURGIA
REHABILITACJA

ANIOŁKI z ZOL-U

Są oddane temu co robią, a robią to bo nie wyobrażają sobie bez tego życia. Panie – wolontariuszki z myślenickiego Zakładu Opiekuńczo – Zdrowotnego. Nikt nie kazał im tutaj przychodzić, nikt nie kazał poświęcać się pracy przy chorych. To ich dobra i nieprzymuszona wola. Są jak aniołki. Zawsze uśmiechnięte, zawsze gotowe nieść pomoc.

c.d. na str. 2,3

DRODZY CZYTELNICY

Upaść jednych usypia, innym mąci w głowach. Kanikuła w pełni, a tu burza za burzą. W Radzie Miejskiej Myślenic spokoju nie uświadczysz. A to przewodniczący szarogęsi się na potęgę, a to były prezes MZWik z wrodzonym wdziękiem przekonuje o swojej niewinności, a to wotum zaufania rozbija się o głosy opozycji. Ci sami radni nie udzielają burmistrzowi poparcia wstrzymując się od głosu podczas głosowania nad wotum zaufania, aby po kilku minutach udzielić mu absolutorium. Armagedon. A mówią, że to łaska kibiców na pstrym koniu jeździ.

Kanikuła zmusza nas do szukania ochłody. Dobrym rozwiązaniem może być... kajak. Po czterdziestu latach kajaki powróciły na górny jaz. Zarabie nawiązuje do swojej bogatej historii, wracają wspomnienia, łezka kręci się w oku i tylko kajaki jakieś inne. Plastikowe, bardziej kolorowe, lżejsze i nieprzemakalne. Jeśli nie kajaki, to co? Może kurtyny wodne? Są trzy. Jedna na rynku, centralnie, druga na Osiedlu Tysiąclecia, trzecia na Zarabiu. Wystarczy przejść przez bramkę, aby doznać ulgi. Niby niewiele, a jednak...

O wakacyjny spokój trudno także w starostwie. Zmiana na stanowisko wicestarosty zaskoczyła. Mało było wcześniejszych „przecieków” anonsujących taką zmianę. Dotychczasowy, etatowy członek Zarządu Powiatu, który miał być opoką ważnego, realizowanego przez starostwo projektu awansował na wicestarostę. Zdaniem samego starosty dlatego, że projekt ów dobiegł końca, zdaniem opozycji bo ów członek etatowy nie posiadał odpowiednich do realizacji projektu kompetencji. Nie wiadomo komu wierzyć, ale podobno prawda leży zawsze po środku. Nie wiedzieć czy przez nieuwagę czy przez zbyt daleko idącą pewność siebie radnych koalicji w głosowaniu nad sprawozdaniem finansowym myślenickiego szpitala padł remis i sprawozdanie nie zostało przyjęte. Jakie będą tego faktu konsekwencje? Do momentu wydania naszej gazety nikt nie był w stanie tego powiedzieć. Nawet towarzyszący wszystkim sesjom Rady Powiatu mecenas. A to feler, westchnął seler - by zacytować wiersz znanego poety. Czekając aż upalny front powróci tam skąd przyszedł - nad Afrykę, życzymy udanych wakacji. Spotykamy się już w sierpniu, a z tymi którzy planują dłuższy wyjazd - we wrześniu. Wracajcie z dalekich krajów zdrowi i ... opaleni.

Redakcja

BĘDZIE O ANIOŁKACH. ANIOŁKACH ZOL-u. ZOL TO ZAKŁAD OPIEKUŃCZO – LECZNICZY. FUNKCJONUJE PRZY MYŚLENICKIM SZPITALU POWIATOWYM. CZTERDZIESTU SZEŚCIU PACJENTÓW ZOL-U ZMAGA SIĘ TUTAJ Z NASZPIKOWANĄ CIĘŻKĄ CHOROBAŁĄ CODZIENNOŚCIĄ. KTO TUTAJ NIE BYŁ CHOĆ RAZ, NIE WIE JAK TRUDNATO, MOZOLNA I DŁUGA DROGA. PERSONEL ZOL-U DWOI SIĘ I TROI, ABY ULŻYĆ CHORYM. ANIOŁKI PRZYCHODZĄ TUTAJ W KAŻDY WTOREK I CZWARTEK. BYWA, ŻE NAWET CZĘŚCIEJ.

Pani Krysia i dwie panie Anny: Ożóg i Burakowska są w ZOL-u regularnie (bywają tu jeszcze dwie inne panie, ale podczas naszej rozmowy były akurat nieobecne). Pani Krysia jest tutaj od dziesięciu lat, panie Anny znacznie krócej, bo od roku. Bez względu na staż ani jedna z nich nie wyobraża sobie już dzisiaj swojego życia bez obecności w ZOL-u.

- Kiedy przeszłam na emeryturę pomyślałam, że przecież mogę coś zrobić dla kogoś drugiego. Wiedziałam o ZOL-u. Przyszłam do pani Gosi (Małgorzata Gubała, przełożona pracujących na ZOL-u pielęgniarek – przyp. MH) i zapytałam czy mogę pomagać w pracy przy chorych. Otrzymałam zgodę. Tak zaczęła się moja przygoda z tym szczególnym miejscem.

Obie Anny to członkinie myślenickiego Klubu Seniora. Zanim przeszły na emeryturę pracowa-

foto: maciej holuj



PANI KRYSIA - Kiedy przeszłam na emeryturę pomyślałam, że przecież mogę coś zrobić dla kogoś drugiego. Wiedziałam o ZOL-u. Przyszłam do pani Gosi i zapytałam czy mogę pomagać w pracy przy chorych. Otrzymałam zgodę. Tak zaczęła się moja przygoda z tym szczególnym miejscem.



ANNA OŻÓG - Kiedyś prezeska Klubu Seniora zapytała czy ktoś z nas nie zdecydowałby się pomagać chorym na ZOL-u. Zgłosiliśmy się razem z Anią Burakowską. Dzisiaj nie jesteśmy już w stanie wyobrazić sobie naszego życia bez regularnego przychodzenia tutaj i niesienia pomocy chorym.



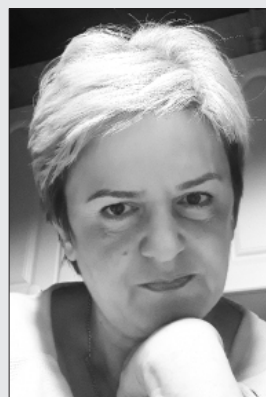
ANNA BURAKOWSKA - Bywa czasem tak, że córka mówi do mnie, abym ze względu na zły stan zdrowia nie wychodziła z domu, a ja idę, bo bez ZOL-u żyć nie mogę. Muszę tu być, coś mnie tutaj ciągnie, coś nakazuje, aby przyjść.

ły w myślenickim szpitalu. Długo, bo ponad trzydzieści lat. Anna Ożóg w szpitalnej pralni. W ZOL-u znalazły się za sprawą przynależności do klubu. - Kiedyś prezeska Klubu Seniora zapytała czy ktoś z nas nie zdecydowałby się pomagać chorym na ZOL-u – wspomina Anna Ożóg. - Zgłosiliśmy się razem z Anią Burakowską. Dzisiaj nie jesteśmy już w stanie wyobrazić sobie naszego życia bez regularnego przychodzenia tutaj i niesienia pomocy chorym.

Każda z wolontariuszek ma za sobą kawałek niełatwego życia i spory bagaż życiowych doświadczeń. Mąż pani Krysi od lat nie żyje, Anna Burakowska boryka się z problemami natury zdrowotnej, Anna Ożóg to matka ośmiorga dorosłych dzieci, z których syn Ryszard, jest ratownikiem medycznym. Wszystkie trzy panie niezwykle ciepłe i pełne empatii.

- Nie możemy chorym podawać leków, nie możemy opatrywać ich ran, ale możemy pomagać przy myciu, karmieniu – mówi pani Krysia. Jest specjalistką od obcinania włosów, od pedicure i manicure. - Wolno nam pomagać przy pielęgnacji chorych, myciu twarzy, rąk, nóg. Wywozi-

foto: archiwum



MAŁGORZATA GUBAŁA, pielęgniarka oddziałowa w Zakładzie Opiekuńczo – Leczniczym w Myślenicach: Od kiedy pracuję w ZOL zawsze towarzyszyły naszym chorym osoby udzielające się na różne sposoby. Warto przypomnieć w tym miejscu organizację dwóch bali charytatywnych, pomoc w doposażeniu naszego oddziału. To wiele osób, wszystkich nie sposób tutaj wymienić. Zapewniam, że pamiętamy o nich i jesteśmy im wdzięczni. Obecnie sytuacja w naszym szpitalu zmieniła się. Oddziały są sukcesywnie remontowane i wyposażane w nowoczesny sprzęt. Powiem tak: cierpliwie czekamy aż nasz oddział też doczeka się remontu, bo tego najbardziej potrzebuje. Wyposażenie w łóżka, materace, szafeczki, ssaki, skaner to zasługa Jerzego Owsiaka i dowodzonej przez nie-

Myślenicki
Miesięcznik
Powiatowy**SEDNO**

rok założ. 2007

redaktor naczelny
zespółmaciej **holuj**
antonina **sebesta**
marek **stoszek** (gościnnie)
andrzej **boryczko**
agnieszka **zięba**adres redakcji
kontakt
strona internetowa
druk32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a
sednomyslenice@interia.pl
www.esedno.pl
grafipack Myślenice
www.grafipack.pl
1500 egz.
4 lipca 2019 rokunakład
oddano do druku

wydawca

Usługi Księgowe,
Doradztwo Podatkowe
Marek Wcisło
32-400 Myślenice
ul. Drogowców 6



foto: maciej hołuj

go WOŚP. Liczę na rozsądek wszystkich tych, którzy decydują o losie ZOL-u. Ludzi starszych, nie dołączonych wciąż przybywa (a i młodych schorowanych, po różnych wypadkach nie brakuje). 44 łóżka w ZOL-u to kropla w morzu potrzeb. Liczę na to, że powstanie kiedyś na terenie naszego powiatu oddział na przynajmniej drugie tyle łóżek z wydzielonym pododdziałem dla chorych z demencją. Ale miało być o naszych wspianych paniach i panach (bo panowie także udzielają się w ZOL), o młodzieży, która odwiedza naszych chorych wspierając ich swoją pomocą i obecnością. Ludzi chorych przybywa zaś chętnych do pracy w takich miejscach jest coraz mniej (jest to praca bardzo ciężka i wyczerpująca zarówno fizycznie jak i psychicznie). Dlatego bardzo cenimy sobie pomoc wszystkich tych, którzy uczestniczą w niej bezinteresownie. W swoim imieniu i w imieniu całego naszego personelu, pacjentów i ich rodzin z całego serca wszystkim bardzo, bardzo dziękuję. Naprawdę jesteście wielcy!

my pacjentów na wózkach do przyszpitalnej altanki, spacerujemy z nimi, a nade wszystko rozmawiamy. Mało kto wie ile znaczy dla tych ludzi zwykła, prosta rozmowa. Zapytana o to jakie były początki jej wolontariackiej pracy w ZOL-u pani Krystyna odpowiada: - Trudne. Zderzyłam się z ogromem biedy i ludzkiego cierpienia. Dzisiaj już się z nimi oswoiłam, podchodzę do nich inaczej, staram się łagodzić ich skutki uśmiechem i dobrocią.

Anna Ożóg przychodzi na ZOL nawet wtedy, kiedy nie czuje się najlepiej. - Ale co tam złe samopoczucie, kiedy wiesz, że liczą na ciebie i czekają? Tym bardziej, że usmażyłam racuchy, które pacjenci ZOL-u tak bardzo lubią. Jak tu nie iść, kiedy witają cię słowami: modliłam się o to, abyś dzisiaj do nas przyszła. Jak tu nie iść, kiedy wiesz jak wielką radość sprawia tym ludziom twoja obecność, jak się z niej cieszą, jak czekają na ciebie? Jak tu nie iść, kiedy słyszysz słowa: chyba stworzył cię sam Pan Bóg? Kiedyś jedna z pacjentek podarowała mi swoje zdjęcie z napisem: Pan Bóg mi ciebie zesłał. Ciarki przechodzą po ciebie.

Anna Ożóg przez lata pracowała w myślenickim MOPS-ie. Przez lata opiekowała się z ramienia tej instytucji chorymi. Dzisiaj czyni to w ZOL-u. Ma duże doświadczenie.

- Często wstaję wczesnie rano i zaczynam gotować pierogi lub smażyć placki ziemniaczane. Potem szybko na ZOL, aby nie wystygły. Chorzy bardzo lubią pierogi i placki. Ile mają z nich radości wiemy tylko my, wolontariuszki. Uśmiech na twarzach tych schorowanych ludzi jest najwspanialszą zapłatą za naszą pracę. Przez rok pobytu na ZOL-u wolontariuszki nauczyły się co jest tutaj najważniejsze. - Czasem wystarczy pogłaskać po ręce, ciepło się uśmiechnąć, nie wolno działać na łapu – capu, cierpliwość jest w cenie – mówi Anna Ożóg. - To tak niewiele dla nas, a tak bardzo, bardzo dużo dla tych ludzi.

Robią to z potrzeby serca. Są szczęśliwe, że mogą tu przychodzić. Spotykać się z chorymi, pomagać im. Wszystkie trzy mówią, że ZOL jest ich drugim domem. - To nas wciąga, czujemy się lepiej, kiedy możemy pomagać – mówi pani Krystyna. - Nie daj Bóg, abyśmy idąc od sali do sali pominęli kogokolwiek. Natychmiast pada pytanie – a dlaczego panie nie byłyście u mnie?

Nie jest łatwo opiekować się schorowanym człowiekiem, jeszcze trudniej kiedy leży on w łóżku i nie wstaje, a takich na ZOL-u jest przecież większość. Nie jest łatwo przyzwyczaić się do specyficznego zapachu, który tutaj panuje. - Kiedyś jedna pani spieszyła się do domu, bo musi szybko wejść pod prysznic – wspomina pani Krysia. - Nie podobał się jej zapach tego miejsca. A to przecież codzienność. Jesteśmy do niej przyzwyczajone i nie jest dla nas żadną przeszkodą.

Chcą tu przychodzić i pomagać tak długo, jak długo pozwoli im na to zdrowie. Będą gotować pierogi (najlepiej ruskie, bo te najbardziej smakują chorym), smażyć placki ziemniaczane, racuchy i naleśniki. Pani Krysia zetnie włosy, upnie fryzurę, wykona pedicure i manicure, od czasu do czasu ... makiżaż. Panie będą się uśmiechać, głaskać po rękach, pomagać w pielęgnacji, rozmawiać i słuchać.

Dlaczego? Bo tego bardzo chcą, bo to daje im wiele zwyczajnej, ludzkiej radości.

(MH)

foto: maciej holuj



KAJAKIEM PO ... RABIE

ŁZA KRĘCI SIĘ W OKU. TYM, KTÓRZY PAMIĘTAJĄ. KAJAKI WRÓCIŁY NA WODY RABY. KONKRETNIE ZAŚ NA WODY GÓRNEGO JAZU. DOKŁADNIE TAM GDZIE ZNALAZŁY SIĘ CZTERDZIEŚCI LAT TEMU STANOWIĄC GŁÓWNĄ ATRAKCJĘ ZARABIA. POWRÓT DO STARYCH, SPRAWDZONYCH POMYSŁÓW NIGDY NIE JEST ZŁY, NAWET WÓWCZAS, KIEDY TRĄCI NUTKĄ NOSTALGII.

Tamte kajaki były na miarę tamtych czasów. Drewniane, ciężkie i przeciekające. Ciężkie były także wiosła. Mało kto dzisiaj pamięta przyczyny zagłady kajakowej atrakcji Zarabia. Być może sprawiły to nawiedzające ten teren powodzie, podczas których nie zawsze udawało się uratować cumujące przy nabrzeżu kajaki? A może w którymś momencie interes stał się mało opłacalny? Tak czy inaczej pomysł powrotu kajaków na górny jaz przeleżał na półce blisko czterdzieści lat.

Idea powrotu odtąjała niedawno. Znalazł się producent kajaków (notabene firma myślenicka), lekkich, kolorowych, jedno i dwumiejscowych, znalazł się chętny do prowadzenia przystani i wypożyczalni. Na pierwszy rzut oka Raba w tym miejscu niby taka sama. Przy bardziej wnikliwych oględzinach niestety ciut płytka. Nie na tyle jednak, aby nie dało się po niej pływać kajakiem. Kiedyś, przed laty, zanim nastał sezon, wjeżdżała w to miejsce koparka, wybierała żwirowe dno rzeki i po krzyku. Zabieg tyleż genialny w swojej prostocie, co sku-

teczny. Dzisiaj Polskie Wody z ukosa patrzą na takie praktyki, chociaż obecny przy podpisywaniu umowy na dzierżawę kajaków burmistrz Myślenic nie zaprzeczył, że rozmowy na ten temat z kierownictwem tej instytucji mogą okazać się owocne. Na razie kajaków jest piętnaście, ale nie wykluczone, że przy dużym popycie na nie ich liczba ulegnie zwiększeniu.

*

Otym co może, a czego nie przewodniczący Rady Miejskiej mówią stosownie przepisy. Ich interpretacja nie powinna być dowolna, a z całą stanowczością nie może obligować przewodniczącego do stosowania zasady „widzimisię”. Z kuriozalną sytuacją mieliśmy do czynienia niedawno podczas obrad Rady Miejskiej Myślenic. Przewodniczący tej Rady (skądinąd świetnie spełniający się jako strażak ochotnik) pomylił najwyraźniej jej forum z prywatnym folwarkiem. Zaczął rządzić i dzielić niekoniecznie sprawiedliwie. Dobrze, jeśli przewodniczący Rady nie daje sobie w kaszę dmuchać, dobrze kiedy jest stanowczy (nie arogancki, ale właśnie stanowczy), wspaniale jeśli panuje nad sytuacją, zwłaszcza wtedy, kiedy gorące głowy radnych dają się ponieść emocjom. Gorzej jeśli w swojej stanowczości kieruje się anty i sympatiami. Jak nazwać bowiem nieudzielenie głosu burmistrzowi, kiedy ten chciał wyjaśnić istotę zwołania sesji nadzwyczajnej poświęconej audytowi MZWik, a jak udzielenie głosu byłemu prezesowi tej insty-

tucji w sytuacji, kiedy porządek sesji nie brał takiej możliwości w ogóle pod uwagę? Jak nazwać notoryczne pouczanie radnych opozycyjnych i nieustanne przypominanie im, że wyznaczony limit na zabranie głosu to cztery minuty, a jak przymykanie oka na fakt, iż były prezes MZWik w swojej przemowie obronnej perorował i perorował grubo ponad limity czasowe? Przewodniczący, który w momencie zaprzysiężenia obiecywał, że będzie bezstronny najwyraźniej zapomniał o danej przez siebie obietnicy. Zatem przypominamy panu o niej, panie przewodniczący.

*

Wwoływany wcześniej do tablicy był prezes MZWik postanowił bronić się przed zarzutami i uwagami, które pod jego adresem i adresem kierowanej przez niego instytucji skonstruował audyt. Czynił to przed Radą Miejską, w której mógł liczyć na przychylność radnych z KWW Macieja Ostrowskiego oraz KWW „Bez układów”. Nie wyszukana linia obrony byłego już (na szczęście) prezesa polegała na negacji i frontalnym ataku na audytora. Audyt zmanipulowany, wykonany na zlecenie, zawierający krzywdzące opinie, stronniczy, oszczerczy, pełen insynuacji i widzimisię audytora. Aż dziw bierze, że coś takiego mogło w ogóle powstać. Obecna na sali audytorka szybko sprowadziła prezesa na ziemię oświadczając, że audyt sporządzony został na podstawie dostępnych dokumentów, a te dla audytora są święte. (RED.)

manufaktura
okien i drzwi

**OKNA, DRZWI,
BRAMY**

SALON W MYŚLENICACH
Ul. Słowackiego 18
32-400 Myślenice

E-mail: dobczyce@manufakturaokien.pl

510-993-543

foto: maciej holuj



NOWY WICESTAROSTA

Rafał Kudas (na naszym zdjęciu), dotychczasowy etatowy członek Zarządu Powiatu 13 głosami „za” i 11 „przeciw” został wybrany nowym wicestarostą. Dotychczas pełniący tę funkcję Andrzej Pułka złożył rezygnację z pełnionego przez siebie urzędu tłumacząc tę decyzję względami rodzinnymi. Dotychczasowy wicestarosta uzupełnił skład zarządu Powiatu Myślenickiego jako członek zwykły. Stanowisko członka etatowego zostało zlikwidowane. Starosta Józef Tomal stwierdził, iż stało się tak dlatego, że pewne zadania powierzone członkowi etatowemu zostały zamknięte i takowy jest w chwili obecnej niepotrzebny. (RED.)



PÓŁ WIEKU MIASTA

OD PIĘCDZIESIĘCIU LAT SUŁKOWICE SĄ MIASTEM. PRAWA MIEJSKIE UZYSKAŁY W 1969 ROKU. Z TEJ OKAZJI ODBYŁA SIĘ UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZOWA. ROZPOCZĘTO JĄ UROCZYSTĄ SESJĄ RADY MIEJSKIEJ ZAŚ KONTYNUOWANO MSZĄ ŚWIĘTĄ I NA KONIEC SPOTKANIEM WŁADZ MIASTA Z JEGO MIESZKAŃCAMI.

Podczas sesji radni podjęli trzy uchwały. Każda z nich dotyczyła tego samego - przyznania tytułu „Zasłużony dla gminy Sułkowice”. Zaszczytne tytuły otrzymali: Jan Bochenek (pośmiertnie), Adam Gumularz (były burmistrz Sułkowic w latach 1990 – 98) oraz Danuta Kostowal – Suwaj (nauczycielka oraz animatorka działań z osobami niepełnosprawnymi). Przy żadnej z tych kandydatur kapituła tytułu nie miała najmniejszych wątpliwości, że powinien on zostać przyznany. Każda z tych osób (poza zmarłym Janem Bochenkiem) na swój sposób wciąż przyczynia się do rozwoju miasta i gminy. Fakt ten podkreślił burmistrz Sułkowic Artur Grabczyk, który w swoim przemówieniu zaapelował, aby kolejne 50 lat w życiu Sułkowic zacząć budować ... od zaraz. Podczas sesji zaprezentowany został specjalnie przygotowany z okazji 50-lecia miasta film: „Sułkowice miasto zmian” natomiast w plenerze, na placu obok sułkowskiego kościoła stanęła wystawa obrazująca dokonania miasta. Jedną z plansz prezentuje sylwetki dotychczasowych włodarzy miasta. W latach 1958 - 1970 roku była nim Stefania Postawa – przewodnicząca Prezydium Rady Narodowej, w latach 1971-81 Michał Mielniczek – naczelnik, w latach 1981-87 Józef Frosztęga – naczelnik, w latach 1987-90 Zbigniew Pacek – naczelnik, w latach 1990-1998 Adam Gumularz – burmistrz, w latach 1998-2006 Józef Mardaus – burmistrz, w latach 2006 - 2018 Piotr Piłka – burmistrz zaś od 2018 Artur Grabczyk – burmistrz.

(RED.)

foto: maciej holuj



człowiek miesiąca

MŁ. BRYG. ROMAN AJCHLER MYŚLENICKI STRAŻAK

Jest strażakiem zawodowym w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Myślenicach pełniąc rolę zastępcy dowódcy JRG (oraz rzecznika prasowego komendy), udziela się w pożarnictwie ochotniczym jako naczelnik OSP Myślenice – Śródmieście, oddaje także honorowo krew będąc członkiem Strażackiego Klubu Honorowych Dawców Krwi i Szpiku. Za swoje zasługi Roman Ajchler odznaczony został najwyższym odznaczeniem resortowym – Złotym Znakiem Związku. My przyznajemy Mu miano Człowieka Miesiąca lipca.

(RED.)

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr med. G.Osmenda
choroby wewnętrzne: lek.med. A.Cyganek, lek.med. A.Homenda, lek.med. M.Przała
chirurgia ogólna: dr med. W.Dutkiewicz, lek.med. J.Pucz, lek.med. R. Gdula, lek.med. K.Panuś
chirurgia naczyniowa: dr med J.Krzywoń, lek.med. M.Kózka
dermatologia: lek.med. M.Lijowska-Bochnia
diabetologia: dr med. W.Głodzik, lek. med. J.Nykiel
endokrynologia: dr med. T.Koblik, lek. med. K.Tyrawa, lek.med. J.Bierowiec
gastroenterologia i choroby wątroby: dr med. P.Szulewski
ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk - Pietruszka, dr med. M.Nowak
kardiologia: doc.dr hab. J.Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr med. J.Stoliński
laryngologia: prof.dr hab.med. J.Pilch, dr med A.Ścisławski, lek.med. K.Wróblewska, lek.med. Z.Nowak-Makieła
medycyna pracy: lek.med. T.Mrowca-Kliś, lek.med. A.Delikat, lek.med. M.Fordoński, lek.med. E.Krzyżanowska
nefrologia: lek.med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A.Magnuska, lek.med. J.Sękowska, lek.med. K.Soboń
okulistyka: lek.med. W.Moczulski, lek.med. J.Głowacka
onkologia: dr med. W.Dutkiewicz
ortopedia: dr.med. P.Słęczka, lek.med. M.Swiech, lek.med. W.Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek
reumatologia: lek.med. A.Murzyn
urologia: dr.med. P.Jakubik, lek.med. M.Rzepecki
usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych
pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)
Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do korzystania ze świadczeń Poradni Diabetologicznej udzielającej świadczeń w budynku Przychodni przy ul.Jagiełły 1, jednocześnie informujemy, że przyjmujemy deklaracje do kolejnego lekarza rodzinnego pracującego w naszym POZ.

Zapraszamy na bezpłatne badanie mammograficzne w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonego przez NFZ, przeznaczonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat
Uprzejmie informujemy, że w pomieszczeniach przychodni uruchomiła działalność **PRACOWNIA BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH „PROFESJA”**

Uprzejmie informujemy, że NZOZ CERTUS prowadzi Gabinet Lekarza Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ).
Świadczenia z zakresu Podstawowej Opieki Zdrowotnej udzielane są w gabinetach zlokalizowanych w Myślenicach przy ulicy Władysława Jagiełły 1 (naprzeciw apteki Pani mgr E.Pucz)
Nadal przyjmowane są deklaracje pacjentów w godzinach pracy Przychodni - od poniedziałku do piątku w godz. od 8 do 18.
Dodatkowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu:
(12) 312-71-20 oraz (12) 312-71-21



foto: maciej holuj

CYSTERNA KRWI

TRUDNO O ŚMIAŁKA, KTÓRY POLICZYŁBY OSOBY KORZYSTAJĄCE DOTYCHCZAS Z KRWI ODDANEJ PRZEZ DRUHÓW, CZŁONKÓW STRAŻACKIEGO KLUBU HONOROWEGO DAWCY KRWI I SZPIKU POWIATU MYŚLENICKIEGO. BIORĄC POD UWAGĘ FAKT, ŻE KLUB DZIAŁA OD OSIEMNASTU LAT I ŻE ŚREDNIO STRAŻACY ODDAJĄ PO 600 LITRÓW KRWI ROCZNIE, MOŻE TO BYĆ CAŁKIEM POKAŻNA GRUPA. Niezapomniany przez wielu, a zmarły kilka lat temu inicjator i założyciel klubu druha Andrzej Burzawa musi patrzeć z góry na swoich kolegów z wielką radością. Po pierwsze dlatego, że strażacka krew wciąż płynie wartkim strumieniem, po drugie, że stery klubu przejął po nim człowiek tak samo w działalność tej instytucji zaangażowany jak kiedyś on sam. Jan Podmokły, bo o nim tu mowa, podczas uroczystości podsumowującej ostatni okres działalności klubu, chwalił druhowa za ich oddanie i poświęcenie w oddawaniu krwi, jednocześnie podał nieco niepokojącą informację, że w tym roku krwi było znacznie mniej, niż średnio (około 370 litrów). Niezależnie od tego w ciągu osiemnastu lat druhowie odwiedzali myślenicką stację krwiodawstwa aż 340 razy pozostawiając w niej imponującą ilość 7700 litrów krwi (dla przykładu ciężki wóz ratowniczo gaśniczy zabiera na swój pokład 6 tysięcy litrów wody). Są wśród druhowa tacy, i jest ich wcale nie mało, którzy przez lata „utoczyli” z siebie ponad dwadzieścia litrów krwi. Oznaczono ich złotymi odznakami. Były także odznaki srebrne i brązowe, było najważniejsze odznaczenie resortowe – Złoty Znak Związku OSP RP, którym Jan Podmokły uhonorował druha Romana Ajchlera, strażaka zawodowego, ale także udzielającego się w pożarnictwie ochotniczym oraz regularnego krwiodawcę. W sumie do odznaczeń wystąpiły w Krzczonowie 74 osoby. W większości byli to członkowie klubu. Jest rzeczą wspaniałą i ze wszech miar słuszną, że docenia się inicjatywę druhowa – krwiodawców nagradzając ich i nobilitując. Życzyć sobie należy, aby oddawali wciąż swoją krew i jednocześnie, aby była ona ... jak najrzadziej potrzebna.

Z PRZEMÓWIENIA DRUHA JANA PODMOKŁEGO WYGLOSZONEGO PODCZAS KRZCZONOWSKICH UROCZYSTOŚCI 18-LECIA STRAŻACKIEGO KLUBU HONOROWYCH DAWCÓW KRWI I SZPIKU POWIATU MYŚLENICKIEGO: *Prawdą jest, że w ostatnich dwóch latach można zaobserwować spadek zainteresowania krwiodawstwem, myślę, że jest to związane z faktem, że ubywa strażaków czynnych, ale nie tylko, ludzie pracują coraz dłużej często za granicą lub są w rozjazdach. Potwierdzeniem tego jest to, że były takie lata, w których oddawaliśmy ponad sześćset litrów, a w ostatnim roku było to niecałe 370 litrów. I jeszcze jedna statystyka, które gminy są najbardziej aktywne. Kie-*

dyś była to gmina Myślenice, dla której zorganizowaliśmy akcję samodzielnie, przyjeżdżali nawet 70 strażaków. Dziś tę gminę musimy łączyć z inną, a czasem z dwiema, sukcesywnie na akcję przyjeżdża gmina Tokarnia, tu wyróżnić należy OSP Krzczonów, niezawodne są gminy: Dobczyce i Wiśniowa, a także Pcim. Muszę jednak dodać, że w akcji udział biorą wszystkie gminy powiatu myślenickiego, za co serdecznie im z tego miejsca dziękuję.



foto: maciej holuj



foto: maciej holuj

WŁADYSŁAW DYDUŁA JEST SOŁTYSEM KRZYSZKOWIC, WSI LEŻĄCEJ NA TERENIE GMINY MYŚLENICE. FUNKCJĘ TĘ PEŁNI NIEPRZERWANIE OD 5 LAT. OD PONAD MIESIĄCA JEST TAKŻE JEDNYM Z DWÓCH PRACOWNIKÓW UMIG MYŚLENICE KONTROLUJĄCYCH PRAWIDŁOWOŚĆ KORZYSTANIA PRZEZ MIESZKAŃCÓW MIASTA I GMINY Z PARKOMETRÓW. ZAPYTALIŚMY PANA WŁADYSŁAWA O TO, JAK PRZEBIEGA REALIZACJA AKCJI „PAR-

KOMETR”.

SEDNO: *Parkometry w Myślenicach to nowość. Funkcjonują dopiero od miesiąca. Jak kierowcy zareagowali na tę nowość i czy szybko się z nią oswoiili?*

WŁADYSŁAW DYDUŁA: *Przez pierwsze trzy tygodnie funkcjonowania parkometrów tych, którzy świadomie lub nieświadomie zapominali o zakupie biletu pouczaliśmy tylko tłumacząc zasadę działania parkometrów, od 3 czerwca nakładamy na nie-subordynowanych kierowców podwyższoną opłatę w wysokości 50 złotych.*

Czy dużo było takich kar?

Na początku około 40, 50 dziennie.

Czy dzisiaj jest ich mniej?

Tak, zdecydowanie, choć wciąż się zdarzają.

Czy wynikają z popełnianych błędów czy z premedytacji?

I z tego i z tego. Na przykład niektórzy zabierają bilet ze sobą, a przecież powinien on zostać umieszczony w samochodzie w widocznym miejscu. Bywa czasem

i tak, że kierowca zamyka energicznie drzwi, a powstały w ten sposób podmuch zdmuchuje lub odwraca bilet, którego nie jesteśmy w stanie zweryfikować. Nie polecam umieszczania biletu za wycieraczką, bowiem może on stamtąd zniknąć, ani umieszczania go tam, gdzie przyciemniana szyba uniemożliwia nam odczytanie go.

Jest was dwóch, a teren obejmujący strefy płatnego parkowania dość duży?

Dajemy radę, chociaż łatwo nie jest. Musimy się sporo nachodzić i to bez względu na warunki atmosferyczne.

Ile kilometrów pokonuje Pan w ciągu dnia obchodząc wszystkie dziewięć stref płatnego parkowania?

Nie potrafię podać takiej liczby, ale obchodzimy rewir z pięć, sześć razy dziennie. Pracujemy na zmianę od 7 do 15 i od 10 do 18.

Czy korzystający z parkometrów mogą liczyć na waszą pomoc?

Oczywiście. Po to tutaj między innymi jesteśmy.

rozmowa



fot. : maciej holuj

ZDUŃ ZARAŻAŁ DZIECI (SPORTEM)

KIM BYŁ TADEUSZ ZDUŃ? NAJLEPIEJ ZAPYTAĆ O TO MIESZKAŃCÓW TOKARNI. WIEDZA NA PEWNO. TADEUSZ ZDUŃ BYŁ NAUCZYCIELEM I WIELKIM PROPAGATOREM SZEROKO POJMOWANEGO SPORTU. PIŁKA NOŻNA, SIATKÓWKA, PIŁKA RĘCZNA CZY ... BIEGI NARCIARSKIE NIE MIAŁY DLA NIEGO TAJEMNIC. WSZYSTKIMI TYMI DYSCYPLINAMI SPORTU ZARAŻAŁ DZIECI W SZKOLE PODCZAS LEKCJI WF ORAZ ZAJĘĆ SKS-U.

Trudno się dziwić, że wobec tak wspaniałych zasług położonych dla swojej małej ojczyzny Tadeusz Zduń został doceniony przez społeczność Tokarni. Miejscowy GOKiS ze swoim dyrektorem Bartkiem Dyrchem na czele zorganizował Memoriał Sportowy Tadeusza Zduńia. Na stadionie Beskidu Tokarnia, w obecności rodziny patrona zawodów, a przede wszystkim jego żony Jadwigi (na naszym zdjęciu), odbyła się impreza obfitująca w atrakcje. Był zatem turniej piłkarski z udziałem sześciu drużyn (w jednej z nich wystąpił nawet sam wójt Tokarni Marek Kluska), była galopka w wykonaniu „Małych Kliszczaków”, był pokaz trialu rowerowego w wykonaniu mistrza Polski juniorów w tej dyscyplinie sportu Dawida Waclawczyka, były rozgrywki siatkówki, konkurs kapek, była loteria fantowa z główną nagrodą – rowerem górskim (ufundowanym notabene przez Stanisława Bisztygę, radnego sejmiku wojewódzkiego) oraz nagrody od Starostwa Powiatowego w Myślenicach i od prywatnych sponsorów. Nie zabrakło także licytacji gadżetów. Pozyskane z wylicytowanych m.in: piłki z autografami futbolistów Wisły Kraków, koszulki Kuby Błaszczkowskiego, czapeczki Rafała Sonika środki zasilily kasę klubową Beskidu. Najważniejsze jest w tym wszystkim to, że lokalne środowiska nie zapominają o swoich bohaterach i kultywują pamięć o nich.

(MH)

z miasta

Zasadnicze pytanie brzmi: co i komu chcieli udowodnić radni Rady Miejskiej Myślenic z KWW Macieja Ostrowskiego i KWW „Bez układów” wstrzymując się od głosu i doprowadzając w ten sposób do nie udzielenia burmistrzowi Jarosławowi Szlachetce wotum zaufania?

Tak naprawdę, w swojej zaciekłości, radni ci zapomnieli o tym, że robią na złość nie obecnemu burmistrzowi, ale jego poprzednikowi, którego nazwisko i imię widnieje w nazwie klubu do którego należą. To przecież nie kto inny jak właśnie Maciej Ostrowski sprawował władzę w 2018 roku. Przywołuję tutaj rok nieprzypadkowo. Raport gminy, na podstawie którego głosowane jest wotum zaufania dotyczył tego właśnie okresu i nikt z samym Maciejem Ostrowskim na czele nie wyprze się tego, że to on sprawował wówczas władzę z wszystkimi konsekwencjami tego faktu (burmistrz Szlachetka przejął ją dopiero w samej końcówce roku)

Wstrzymanie się od głosu i spowodowanie nie przyjęcia wotum zaufania ma drugie dno. Nie trudno się go domyśleć. Zapewne jest to także odpowiedź na postawione we wstępie pytanie. Dwukrotne nie przyznanie wotum zaufania kończy się rozpisaniem referendum i o to chyba chodzi radnym spod znaku Ostrowskiego (i wspierającym tę grupę radnym z KWW „Bez układów”). Ani jeden z tych radnych po prezentacji raportu gminy nie zadała pytania, nie wyraził swoich wątpliwości, nie próbował z jego treścią polemizować. Tym bardziej dziwi decyzja o wstrzymaniu się od głosu. Jeszcze bardziej dziwi fakt, że w głosowaniu nad absolutorium dla Jarosława Szlachetki mającym miejsce tuż po głosowaniu nad wotum zaufania wszyscy, jak jeden mąż, zagłosowali „za”. Niech mi, proszę, ktoś wyjaśni o co tu chodzi?

(MH)

NA CZAS KANIKUŁY

LATO, LATO, LATO CZEKA, RAZEM Z LATEM CZEKA RZEKA, RAZEM Z RZEKĄ CZEKA LAS ... (ŚPIEWAŁA HALINA KUNICKA ZNANY TEKST LUDWIKA JERZEGO KERNA). BĄDŹMY TAM TEŻ, NAD RZEKĄ, W LESIE, BOTO PRZECIEŻ WAKACJE. CZAS WYPOCZYNKU, ZWIEDZANIA I AKTYWNEJ TURYSTYKI, WYJAZDU NA KOLONIE I OBOZY, CZAS ŻEGLOWANIA. PO PROSTU CZAS „ŁADOWANIA AKUMULATORÓW” NA PRZYSZŁY ROK. MIŁE CHWILE SPĘDZANE BEZ SPECJALNEGO OBOWIĄZKU. SĄ JEDNAK GRUPY SPOŁECZNE KTÓRE WAKACJE 2019 SPĘDZĄ NA POWAŻNEJ ZADUMIE. TO NAUCZYCIELE Z ... ZAWIESZONYM STRAJKIEM NA GŁOWIE.

Tymczasem politycy letnie miesiące spędzą na, jak sami mówią, ciężkiej pracy w tworzeniu ... obietnic i rozdawaniu kiełbasy wyborczej po to, aby nie zostać odsuniętymi od koryta przez następnych, głodnych kasy. Będą nam, szarym zjadaczom chleba, w ich politologicznym języku elektoratowi, przeszkadzać w odpoczynku. Wszystkie święta państwowe będą podporządkowane walce o władzę i profitom z niej płynącym oraz ciągłym kłótniom czyli kontynuacji „wojny plemiennej” (ciekawe czy 30 lipca w Międzynarodowym Dniu Przyjaźni też?). Już 24-tego lipca Dzień Policjanta, 1-go sierpnia Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego, 15-go sierpnia Święto Wojska Polskiego itp. Będą nas przekonywać, że kreacja władzy to najważniejsze wydarzenie polityczne. Dla przyszłości naszego kraju zapewne tak. Do tego dochodzą jeszcze święta religijne i indywidualne (imieniny, urodziny, śluby itp.). To kiedy wypoczywać?

Proponuję jak Maryla Rodowicz cyt ... wsiąść do pociągu byle jakiego ... i główny wypoczynek zaplanować na lipiec bo w sierpniu czekają nas same poważne święta. W lipcu może być fajna zabawa. Już 19-tego Dzień Czerwonego Kapturka - bajkowy świat dzieciństwa, 23-go Dzień Włóczykija, 24-tego Dzień Pszczółki Mai.

Z ponad czterdziestu lipcowych świąt wybrałem te, które mogą tworzyć atmosferę zabawy i wypoczynku. Jest on nam wszystkim bardzo potrzebny.

Skorzystajmy z naszych polskich możliwości: Bałtyk, Bieszczady, Mazury, góry, gdzie czekają nas miłe knajpki i dobre warunki zakwaterowania (bo my jak zwykle cudze chwalimy, swego nie znamy, sami nie wiemy co posiadamy). Mamy wspaniałe tereny do wypoczynku z miłymi i sympatycznymi krajaniami. Zachęcam do relaksu. Po wakacjach wielu młodych Polaków rozpocznie naukę na wyższych uczelniach - to ciężka praca. Młodzi w nowych szkołach i oby bez większych problemów pod batutą nowego ministra o dziwnych poglądach. W jesieni czekają nas wybory nowych władz naszego kraju, w których wszyscy powinniśmy uczestniczyć. Wypocznijmy więc by racjonalnie i zgodnie z własnym sumieniem wybrać tych, którzy będą nas reprezentować w Sejmie i w Senacie. Nie koniecznie aktywistów partyjnych, a już na pewno nie tych którzy obecnie realizują mandat samorządowy, bo ich kandydowanie byłoby lekceważeniem wyborców. A póki co miłego wypoczynku przy ciekawej wakacyjnej lekturze ze ... społeczną refleksją o naszym kraju.

Jerzy Krygier

Mija ósmy miesiąc od momentu, jak został Pan wybrany na burmistrza Myślenic. Czy był to czas „prostowania” tego, co wymagało wyprostowania, czy znajduje się Pan już na drodze realizacji swojej wizji burmistrzowania Myślenicom?

JAROSŁAW SZLACHETKA: Gdyby wyprostowanie wszystkiego, co wymaga wyprostowania było takie łatwe i szybkie, to byłbym najszczęśliwszym burmistrzem w Polsce. Niestety jest tak wiele rozmaitych zaszłości, tak wiele spraw wymagało i nadal wymaga zmiany, że będzie to proces zdecydowanie dłuższy, niż mogło to się na początku wydawać. Wiele spraw udaje się zmienić „od ręki”, ale jest gro zagadnień, które wymagają czasu. Proszę pamiętać, że Myślenice to duża gmina. Cztery duże spółki, cztery duże jednostki i prawie trzydzieści placówek oświatowych.

Skoro mówimy o „prostowaniu”, proszę powiedzieć, co wymagało natychmiastowej interwencji, z jakimi problemami musiał zetknąć się nowy burmistrz?

Świetnym przykładem szybkiego prostowania jest wprowadzenie w Myślenicach parkomatów. Do tej pory strefę parkowania obsługiwały dwie prywatne, wylonione bez przetargu firmy. Cały proces nie był nigdy poddany rzetelnej kontroli Urzędu. Dzisiaj widząc, jakie środki przynosi automatyzowane pobieranie opłaty parkingowej możemy się zastanawiać nad tym, co do tej pory działo się z tymi środkami. Z moich obserwacji wynika, że i z zaparkowaniem w centrum miasta jest teraz łatwiej. Szybkie działania musiałem podjąć w kwestii Myślenickiej Agencji Rozwoju Gospodarczego. Nieprawidłowości do jakich doszło i za które jest odpowiedzialny były prezes porażają. W moim przekonaniu to nie tylko on odpowiadać będzie za sprawy, do których nie powinno w ogóle dojść w tego typu spółce.

Są tacy, którzy mówią: nie wracajmy do tego co było, nie oglądajmy się na błędy poprzedników, ale zakazemy rękawy i żyjemy tym co teraz i co w najbliższej przyszłości. Co powie Pan wyznawcom takiej teorii?

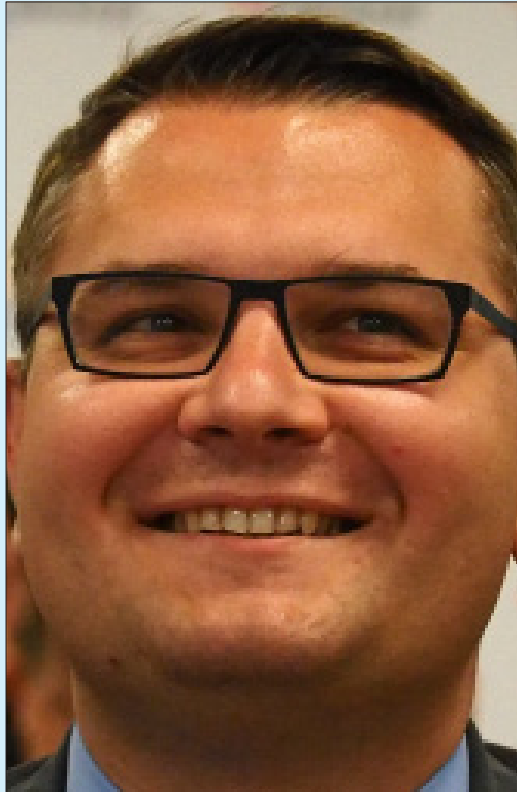
Wiem skąd biorą się jej zwolennicy. Co mogą im powiedzieć? Mieliliśmy w naszym kraju już „grube kreski”, które niekoniecznie dobrze mu się przysłużyły. W Myślenicach takiej grubej kreski nie będzie. Jeśli ktoś działał w przeszłości nieuczciwie, na szkodę gminy i jej mieszkańców, niech będzie pewien, że prędzej czy później osiągnie go sprawiedliwość.

Mamy za sobą ważne audyty: UMIG i MZ-WiK. Jakie wnioski wypływają z tych dokumentów? Wielu mieszkańców miasta zadaje sobie pytanie czy za nieprawidłowości i niedociągnięcia, a o takich niewątpliwie wspominają oba audyty, poniesienie ktoś karę?

Nie wyobrażam sobie, aby żadna z już wykrytych nieprawidłowości pozostała bezkarna, tak jak chociażby sprawy w MARG. Jako burmistrz nie mam niestety wpływu na szybkość działania organów ścigania czy wymiaru sprawiedliwości, w których gestii jest wyciągnięcie konsekwencji. Z mojej strony o wszelkich stwierdzonych nieprawidłowościach informuję odpowiednie służby, które mam nadzieję zadziałają tak, jak powinny zadziałać i że w konsekwencji tych działań winni poniosą zasłużoną karę.

Funkcja burmistrza z założenia nie jest łatwa,

rozmowa z burmistrzem Myślenic Jarosławem Szlachetką



JEST CO PROSTOWAĆ

ale staje się jeszcze trudniejsza, kiedy w Radzie Miejskiej zasiada większość, która nie jest większością sprzyjającą burmistrzowi. Jak pracuje się Panu z tą Radą?

Jesteśmy tuż po sesji, podczas której decyzją radnych opozycyjnych, czyli tych skupionych w klubie byłego burmistrza i dwójki radnych z klubu „Bez układów” nie udzielono mi wotum zaufania za 2018 rok. Ktoś, kto wymyślił scenariusz tej sesji nie przemyślał jednej kwestii, że tak naprawdę wotum zaufania nie udzielane zostało mnie, ale mojemu poprzednikowi. Dla mnie nie ma ono żadnych konsekwencji prawnych. W 2018 roku pełniłem funkcję burmistrza zaledwie kilka tygodni. Co ciekawe już absolutorium za wykonanie budżetu przyznano mi jednogłośnie. W głębi serca wierzę w to, że wśród moich oponentów w Radzie Miejskiej znajdują się osoby, które czują, że coś jest nie tak, kiedy głosują według wytycznych, niekoniecznie zaś w zgodzie z własnymi przemyśleniami. Liczę na pozytywną odmianę i na to, że deklaracje wspólnej ciężkiej pracy dla dobra mieszkańców w końcu przestaną być tylko deklaracjami zaś słowa zamienią się w czyn. Moja ręka jest cały czas wyciągnięta do wszystkich radnych.

Co w tych ośmiu miesiącach sprawowania urzędu uważa Pan za swój największy sukces, czy przytrafiła się jakaś porażka?

Uważam, że sukcesem jest zatrzymanie wzrostu cen opłat za wodę i ścieki dla mieszkańców, które były zaprogramowane przez poprzedniego prezesa spółki. Udało się przy tym wprowadzić dopłaty i jestem przekonany, że mieszkańcy zauważają obniżkę w rachunkach, które właśnie otrzymali. Sukcesem jest także reaktywacja Szkoły Podstawowej numer 1. Dużym przeżyciem była dla mnie majowa wizyta Prezydenta RP pana Andrzeja Dudy.

Nad czym obecnie pracuje burmistrz Myślenic,

co spędza mu sen z powiek, a co cieszy?

Myślę, że zabrakłoby miejsca na to, aby wymienić wszystkie sprawy, nad którymi na co dzień przychodzi mi pracować. Szczególnie bliski i najbardziej rozwojowy temat to kolej Kraków – Myślenice, która, moim zdaniem, będzie tym marzeniem, jakie ziści się wcześniej, niż nam się jeszcze 2 lata temu wydawało. Dzisiaj opracowywane są pierwsze koncepcje trasy i analizy opłacalności. Biorę osobisty udział w większości spotkań w tej sprawie z wykonawcą koncepcji. Ta sprawa z pewnością mnie cieszy. Co spędza sen z powiek? Na pewno olbrzymie zaniedbania w oświacie. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak bardzo zaniedbane w naszej gminie są budynki szkół i przedszkoli. Pracujemy nad tym, aby jak najszybciej poprawić infrastrukturę szczególnie w miejscach najbardziej wymagających szybkiej interwencji. Z innych spraw na pewno muszę wspomnieć o czekającym nas w tym roku Jubileuszu 50. lecia Koronacji obrazu Pani Myślenickiej. To doniosłe wydarzenie przyciągnie na pewno tysiące gości do Myślenic i będzie pięknym świadectwem przywiązania myśleniczian do wartości najważniejszych.

Chociaż kasa gminna nie za pełna, to jednak jakieś inwestycje są realne. Jakież?

Cieszę się bardzo, że udaje nam się pozyskiwać środki z zewnątrz uzupełniające lukę miejskiego budżetu, który niestety dzięki niefrasobliwości mojego poprzednika obciążony jest ponad 150 milionowym długiem, co stanowi prawie 70% naszego budżetu. Udaje nam się zdobywać środki zewnętrzne na różne cele. Na Dom Senior Plus, który wkrótce powstanie w Myślenicach, na drogi lokalne m.in. z Narodowego Programu Rozbudowy Dróg Lokalnych. Już zdobyliśmy środki na drogę w Krzyszkowicach, a kolejne wnioski czekają na rozpatrzenie. Rozstrzygnięcia zapadną jeszcze w tym roku. Udało nam się w ostatnim czasie zdobyć dofinansowanie do budowy Otwartych Stref Aktywności i dzięki temu place zabaw lub siłownie zewnętrzne powstaną m.in. w czterech miejscowościach: Krzyszkowicach, Zasani, Zawadzie i Porębie. Na podpisanie oczekuje umowa na remont myślenickiego Rynku, który sfinansowany będzie częściowo ze środków na projekty rewitalizacyjne. Jest to kontynuacja projektu mojego poprzednika, który zdecydował się przeznaczyć olbrzymie środki na budowę Muzeum Niepodległości i właśnie rewitalizację rynku. Czy sam podjąłbym dzisiaj taką decyzję? Nie sądzę. Budowa muzeum, którego koszt sięga już dzisiaj kilkunastu milionów złotych była według mnie fanaberią poprzednika. Takie środki – które przypomnę w dużej części pochodzą z zadłużenia - mogliśmy w Myślenicach spożytkować na dużo ważniejsze cele.

Co chciałby Pan powiedzieć na koniec naszej rozmowy mieszkańcom miasta i gminy?

Po pierwsze chciałbym gorąco podziękować za wiele pozytywnych i życzliwych słów wsparcia. Mój gabinet w Urzędzie Miasta i Gminy otwarty jest dla wszystkich mieszkańców, dodatkowo staram się bywać w każdej z miejscowości, spotykać mieszkańców, rozmawiać z nimi o bieżących problemach. A jest ich naprawdę wiele. Dużo mamy do nadrobienia, ale wierzę, że wspólnie damy radę i mój program wyborczy na koniec kadencji będzie zrealizowany w całości. Z korzyścią dla całej gminy.

foto: maciej holuj



PRZYBYLI UŁANI POD OKIENKO

NAJPIĘKNIJSZE DZIEŁA I INICJATYWY RODZĄ SIĘ Z PASJI. DOWÓD? UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTA 21 PUŁKU UŁANÓW NADWIŚLAŃSKICH W JAWORNIKU.

Pasją do koni Mariusz Pustuła, strażak zawodowy z Jawornika, skądinąd częsty bywalec „Sedna”, mógłby obdzielić dziesiątki, jeśli nie setki osób. Od lat Pustuła prowadzi przy swoim jawornickim domu hodowlę koni arabskich, od lat propaguje zamiłowanie do nich. Jest Pustuła także przykładem jednego z fenomenów tego świata. Z własnych środków, pracą własnych rąk i bez pomocy jakichkolwiek urzędników potrafił zorganizować imprezy konne, jakich próżno by szukać w powiecie. Sławne crossy konne

na przydomowych trasach zniknęły z powierzchni ziemi nie dlatego, że nie miał się kto w nich ścigać. Dopóki rozgrywane były w Jaworniku zjeżdżało na nie dziesiątki amazonek i jeźdźców chwalebnych poziom zarówno sportowy jak i organizacyjny tej wspaniałej imprezy. Trudno się dziwić, że organizacyjnym talentom Pustuły powierzono uroczystości święta 21 Pułku Ułanów Nadwiślańskich. Rotmistrz Mariusz Pustuła jest dowódcą Szwadronu II Jawornik, który działa od jedenastu lat i zrzesza na chwilę obecną 17 ułanów z okolic Jawornika. Można ich oglądać na wspaniałych rumakach podczas ważnych uroczystości państwowych. Prezentują się wyśmienicie. Mundury, czapki, szable, konie zawsze lśniące czystością, dobrze odkarmio-

ne. Podczas niedawnej uroczystości odbywającej się w obejściu domostwa Pustuły wystąpiło czterestu ułanów konnych. W sumie było ich prawie sześćdziesięciu! Nie wszyscy na koniach, bo też upał zwierząkom dawał się we znaki. Piękna musztra konna, piękna uroczystość nadania nowych stopni, popis sprawności ułańskiej w wykonaniu Pustuły, wreszcie trzy Krzyże Obrońców Wołynia wręczone przez komendanta Małopolskiej Kawalerii Zbigniewa Strzeżywój Bujrzyńskiego, w tym jeden dla Mariusza Pustuły wypełniły program uroczystości. Zanim wszystkie te atrakcje zaistniały ułani wzięli udział w polowej mszy świętej odprawionej przy ołtarzu stojącym na skraju ... ujeżdżalni. (RED.)

reklama

JAN
CENTRUM
ZAKUPOWE
DOB CZYCE · MYŚLENICE · SKAWINA
WADOWICE · KĘTY

PRO MOCJE

KON KURSY

JAN

Předsezónowe obawy, że drużyna Respektu Myślenice może nie poradzić sobie z zadaniem utrzymania wywalczonego po raz pierwszy w historii klubu miejsca w tabeli I ligi okazały się płonne. Mimo pewnych, związanych z rolą beniaminka problemów, zespół okrzepł i pewnie wywalczył miejsce w środku ligowej tabeli. Pokusiliśmy się o krótkie podsumowanie sportowych dokonań drużyny za sezon 2018/19.



foto: maciej hołuj

Na naszym zdjęciu od lewej: Jan Dziadkowiec (prezes klubu), Przemysław Senderski (trener), Jakub Madej (fizjoterapeuta), Maria Dziadkowiec (lewa pomoc), Klaudia Rypel (napastniczka), Angelika Socha (bramkarka), Oliwia Łętocha (napastniczka), Zuzanna Węglarz (środek pomocy), Mariola Stojeba (prawy obrońca), Sonia Jurka (środek pomocy), Natalia Topa (pomocnik defensywny), Maria Topa (lewa obrona), Patrycja Oliwa (prawa pomoc), Agnieszka Bobowska (środek obrony), Natalia Furman (napastniczka), Paulina Kania (bramkarka), Anna Kuchta (prawa obrona), Emilia Garbień (lewa obrona).

foto: maciej hołuj



BENIAMINEK OK

SENIORKI ZESPOŁU LKS RESPEKT MYŚLENICE ZAKOŃCZYŁY ROZGRYWKI W I LIDZE KOBIEC (GRUPA POŁUDNIOWA). SEZON 2018/2019 BYŁ DLA DRUŻYNY TRUDNY, WYMAGAJĄCY, ALE TAKŻE NIEZWYKLE ... CIEKAWY. DEBIUTUJĄCY W I LIDZE ZESPÓŁ MUSIAŁ MIERZYĆ SWOJE SIŁY ZE ZNACZNIE TRUDNIEJSZYMI RYWAŁAMI, NIŻ W ROKU UBIEGŁYM, KIEDY TO GRAJĄC W II LIDZE WYGRYWAŁ MECZ ZA MECZEM PRZYZWYCZAJAJĄC SIĘ I SWOICH KIBICÓW DO SERYJNIE ODNOSZONYCH ZWYCIĘSTW.

W obecnym sezonie drużyna zanotowała jedenaście porażek. Pomimo dobrej gry brakowało jej niekiedy zwykłego, sportowego szczęścia. Dla zespołu momenty, w których dziewczęta musiały przeżywać gorycze kolejnych porażek mając w pamięci poprzedni sezon i komplet odniesionych w nim zwycięstw były najtrudniejsze. Na szczęście po okresie kryzysu drużyna pozbrała się. Pozytywne myślenie przyniosło konkluzję, że przecież z każdym można

wygrać. Zaczął także procentować włożony w treningi trud. Z każdym kolejnym meczem gra Respektu wyglądała tylko lepiej i lepiej. Same futbolistki postawiły przed sobą realny cel zajęcia miejsca w środku tabeli. Dzisiaj wiadomo już, że cel ten został osiągnięty. Sportowe zmagania udowodniły, że zespół z Myślenic stać było na pewne utrzymanie miejsca w tabeli I ligi i że zawodniczki były dobrze przygotowane do sezonu. 7 miejsce wywalczone w końcowej tabeli zmagania obejmującej 12 zespołów w kontekście faktu, że Respekt pełnił rolę beniaminka, uznać należy za spory sukces. Tak samych zawodniczek, jak również sztabu szkoleniowego z trenerem Przemysławem Senderskim na czele. W rozegranych 22 spotkaniach dziewczęta oprócz 11 porażek odniosły siedem zwycięstw oraz cztery razy remisowały. Zdobyły 23 bramki tracąc 36. Okrzepły w pierwszoligowych bojach. Można przypuszczać, że za rok będzie już tylko lepiej. Krótka statystyka Respektu za sezon 2018/19. Pierwszy mecz w I lidze Respekt rozegrał z

obecnym liderem tabeli Rolnikami Głogówek przegrywając 2:0 (w rundzie rewanżowej przegrana 1:0). Kolejne drużyny, z którymi Respekt rywalizował to: Gol Częstochowa (wygrana 2:0, bramki Dziadkowiec, Łętocha, w rewanżu 0:0), ROW Rybnik (przegrana 3:2, bramki Karolina Topa, Węglarz, w rewanżu porażka 1:0), Rekord Bielsko Biała (przegrana 1:0, w rewanżu przegrana 2:0), Dargfil Tomaszów Mazowiecki (wygrana 1:0, bramka Jurka, w rewanżu wygrana 3:2, bramki: Natalia Topa, Kamila Topa, Jurka), Resovia Rzeszów (porażka 3:0, w rewanżu porażka 1:0), Sportowa Czwórka Radom (wygrana 3:1, bramki: Jurka 2, Łętocha, w rewanżu porażka 6:2 bramki: Jania, Natalia Topa), Rysy Bukowina Tatrzańska (porażka 7:2, bramki: Karolina Topa, Łętocha, w rewanżu 1:1, bramka Karolina Topa), Sokół Kolbuszowa (1:1 bramka Dziadkowiec, w rewanżu 1:1, bramka Jurka), Wanda Kraków (wygrana 1:0, bramka Dziadkowiec, w rewanżu 2:0, bramki Węglarz 2), Tarnovia Tarnów (przegrana 2:0, w rewanżu wygrana 2:1, bramki: Karo-



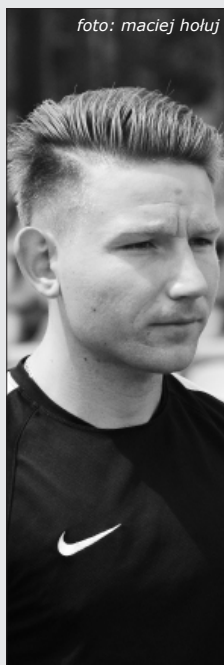
KRZEPŁ W BOJACH

lina Topa, Węglarz).

Najwięcej bramek dla Respektu zdobyła Sonia Jurka 5, Zuzanna Węglarz i Karolina Topa po 4, Maria Dziadkowiec i Oliwia Łętocha po 3, Natalia Topa 2 oraz Kamila Topa i Anna Jania po 1. Inne osiągnięcia zespołu Respekt Myślenice w sezonie 2018/19 to: Mistrzostwo Juniorek Starszych w Małopolskich Mistrzostwach Piłki Halowej Kobiet; I miejsce w VI Walentynkowym Turnieju Piłki Nożnej, I miejsce w Turnieju o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Myślenice; awans do finałów Mistrzostw Polski U-19, które odbyły się nie dalej jak dwa tygodnie temu się w Łodzi.

Sponsorem głównym Ludowego Klubu Sportowego Respekt Myślenice jest PKN ORLEN. Szkolenie oraz udział w rozgrywkach i turniejach nie byłyby możliwe bez wsparcia finansowego ze strony burmistrza Miasta i Gminy Myślenice Jarosława Szlachetki. Prezesem klubu jest Jan Dziadkowiec, trenerem Przemysław Senderski, odnową fizyczną zajmuje się Jakub Madej.

(RED.)



Przemysław Senderski, trener piłkarek LKS Respekt Myślenice - Zadanie na sezon 2018/19 zostało wykonane. Przedsezonowe założenia były takie, aby utrzymać się na poziomie centralnym i tak też się stało. Zajęliśmy miejsce w środku tabeli. Jak oceniam sezon? Nie było łatwo, mieliśmy lepsze i gorsze momenty podczas całego sezonu. Wyniki nie do końca odzwierciedlają naszą postawę. Tylko dwa mecze kompletnie nam nie wyszły. Ponieśliśmy w nich wysokie porażki, reszta spotkań mogła zakończyć się różnie, gdyby moje podopieczne miały więcej doświadczenia i I-ligowego ogrania. W drużynach rywalów często spotkać można było zawodniczki mające za sobą występy w ekstraklidzie. Pracuję z dziewczynami od czterech lat i stwierdzam, że z każdym sezonem progres jest widoczny. Mamy drużynę z jedną z najniższych średnich wiekowych w lidze, jest to wciąż bardzo młoda zbierająca doświadczenie drużyna, które ma prawo mieć wahania formy. Mocną stroną jest kolektyw, który zawodniczki tworzą na boisku i po za nim. Pod koniec sezonu zespół popełnił znacznie mniej błędów, niż na początku i przyniosło mu to punkty i serię czterech meczów bez porażki. Stawiamy na grę zespołową i w takiej upatrujemy swoich szans. Teraz piłkarki Respektu odpoczną do 17 lipca, a potem rozpoczniemy okres przygotowawczy do sezonu 2019/20. Chcę podziękować wszystkim piłkarkom za grę i za ambitną postawę w trakcie całego sezonu.

WARSZTATY TENISOWE
PROWADZĄ NAJLEPSI TENISIŚCI Z MYŚLENIC

OD 16 CZERWCA DO 25 SIERPNI 2019 ROKU
KAŻDĄ POODNĄ NIEDZIELĄ ☀️ 11:00-12:00
KORTY PRZY UL. MOSTOWEJ W MYŚLENICACH

JAKI WYBRAĆ SPRZĘT ?
JAK SIĘ UBRAC ?
JAK TRZYMAĆ RAKIETĘ ?
JAK GRAĆ NA PUNKTY ?
JAK WYGRYWAĆ ?

ORGANIZATOR: TKKF „UKLEJNA” MYŚLENICE
WSPÓŁPRACA: „SPORT MYŚLENICE” Sp. z o.o.

DZIEŃ OTWARTYCH DRZWI

WYSTARCZĄ DOBRE CHĘCI

POMYSŁ WYPŁYNAŁ OD GRUPY TENISISTÓW MYŚLENICKICH, JEST TAKŻE REALIZOWANY PRZEZ NICH ORAZ PRZEZ MYŚLENICKIE KOŁO TKKF „UKLEJNA”, KTÓRE RZECZ CAŁĄ FINANSUJE. DO AKCJI WŁĄCZYŁA SIĘ SPÓŁKA SPORT MYŚLENICE OBNIŻAJĄC O POŁOWĘ CENĘ ZA WYNAJĘCIE KORTÓW.

Akcja polega na bezpłatnym udzielaniu lekcji gry w tenisa na kortach przy ulicy Mostowej, w każdą niedzielę w godzinach od 11 do 12 tym, którzy stawiają pierwsze, tenisowe kroki. - *Ktoś, kto do nas przyjdzie nie musi dysponować sprzętem, otrzyma go na miejscu, podobnie jak praktyczne porady doświadczonych tenisistów, wystarczą dobre chęci* – mówi opiekun kortów, trener i znakomity tenisista Grzegorz Kosek. Akcja trwać będzie do końca wakacji i ma na celu zachęcenie myśleniczian do uprawiania tej pięknej dyscypliny sportu.

Autorką prezentowanego obok plakatu jest Ewa Filek, zagorzała zwoleńniczka tenisa ziemnego z Myślenic. (RED.)

reklama

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
515-10-10-13

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA

SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl

OTWARTE DNIE W TYG
w godz. 8:00 - 13:00!!!

Cukiernia Jan Dziadłowski
1997 - 2017

ul. Niepodległości 6
32-400 Myślenice
tel.: 609 827 462

NABÓR DZIEWCZĄT DO SEKCJI PIŁKI NOŻNEJ-RESPEKT MYŚLENICE

ZAPRASZAMY WSZYSTKIE DZIEWCZĘTA DO PRZEŻYCIA WSPANIAŁEJ PRZYGODY!!! :)

CAŁKOWICIE ZA DARMO!

Rywalizacja
Energia
Spokój
Pokora
Emocje
Klasa
Tolerancja

ROZPOCZYNAMY NABÓR DO ZESPOŁU PIŁKI NOŻNEJ KOBIET RESPEKT MYŚLENICE!!!

Kontakt:
MAGDALENA: 665 740 800
JAN: 601 862 514

**PRZYJDŹ I SPRÓBUJ SWOICH SIŁ!!!
GWARANTOWANA ŚWIETNA ZABAWA
ORAZ SZEROKI ROZWOJ SPORTOWY!!!**

Zgłoś się I TY!!! :)

OPAKOWANIA

DRUKARNIA GRAFIPACK

KATALOGI

ULOTKI, ETYKIETY

biuro@grafipack.pl

12 272 08 91
509 193 793

32-400 Myślenice
ul. Słoneczna 3b

www.grafipack.pl

Husqvarna

ZRÓB SOBIE WOLNE OD KOSZENIA
KOSIARKI HUSQVARNA AUTOMOWER®

RATY
RRSO=0%

CENY JUŻ OD:
3 999 zł

(Dotyczy modelu Automower® 105)

SPRAWDŹ INNE PROMOCJE

Oferta kredytu ważna do 30.11.2019 r. lub do wyczerpania zapasów.

AUTORYZOWANY DILER
ORAZ SERWIS

MLECZEK

Myślenice

ul. Sobieskiego 40g

tel.: 12 274 00 04

SEDNO
patronuje

JAZZ KRÓLOWAŁ NA ... PLANTACH

JAZZ
nad RABĄ

JAKŻE WSPANIALE SMAKUJE JAZZ NA ŻYWO. O SŁUSZNOŚCI TEJ PRAWDY MOGLI PRZEKONAĆ SIĘ NA WŁASNEJ SKÓRZE NAWET CI, KTÓRZY ZA JAZZEM NIE PRZEPADAJĄ. III MYŚLENICKI FESTIWAL JAZZU TRADYCYJNEGO „JAZZ NAD RABĄ” DAŁ KU TEMU OKAZJĘ.

Jak zwykle zaczęło się od parady nowoorleańskiej czyli przemarszu uczestniczących w festiwalu zespołów ulicami miasta. O to, aby parada nie wiała nudą oprócz muzyków zadbały cheerleaderki z „Tytusa”. Parada to oczywiście preludium. Jazzowe jądro miało miejsce w zaaranżowanym na myślenickich plantach przy ulicy Jordana amfiteatrze. Zagrało pięć kapel (naturalnie jazzowych): Klezmer Jazz Band z Myślenic (działający od zarania swoich dziejów pod batutą Andrzeja Moskala zespół obchodził dwudziestą rocznicę powstania!), kultowy Jazz Band Ball Orchestra z Krakowa, Ivo Dixie Jazz Band z Krosna, QL Dixi Band Myślenice oraz Cup of Jazz z Krakowa. Z grona zacnych muzyków wyłowiliśmy między innymi postać Marka Michalaka (Jazz Band Ball Orchestra), jeśli wierzyć słowom jednego ze zorientowanych w temacie muzyków QL Dixi Band Myślenice, pierwszego puzonisty w kraju. Istotnie gość nieźle „wymiałał”, chociaż inni też nie chcieli być gorsi.

Myślenicki festiwal to nie tylko ucztą dla ucha. To wspaniała okazja ku temu, aby zrelaksować się i odpocząć przy dźwiękach wspaniałej muzyki. Publiczność czuła się na myślenickich plantach jak u siebie w domu. Jedni zajmując miejsca na specjalnie przygotowanych krzesłkach, inni rozścielając koce wprost na porastającej plancy trawie. Sielankowa atmosfera to jeden z wielu atutów tej imprezy. Imprezy, która w Myślenicach zadawania się powoli, a której pomysłodawcą jest Zbigniew Morawski, klarnecista QL Doxi Band Myślenice, na co dzień pracownik MOKiS-u. Jego macierzysta instytucja wraz z Miastem i Gminą Myślenice oraz burmistrzem byli głównymi organizatorami przedsięwzięcia. Jeśli ktoś nie był, bo zapomniał, nie zdążył lub zaniemógł niech szat nie rozdziera. Jazz nad Rabą zawita bowiem do Myślenic już za ... rok!

(MH)



foto: maciej holuj



reklama

fotograficzny świat dzikiej przyrody **BOGDANA KASPERCZYKA**

dynamica.pl

Triada SUV-ów nadjeżdża!

Poczuj się wyjątkowo w SUV-ach SEAT
razem z Trzykrotnym Dealerem marki SEAT!



SEAT DYNAMICA DEALER ROKU SEAT 2017



REKLAMA W SEDNIE
i WWW.ESEDNO.PL
sednomyslenice@interia.pl

KTO POTRAFI RYSOWAĆ?



foto: maciej holuj



KIEDY W 2002 ROKU RAFAŁ ZALUBOWSKI (PS. RUDY), ABSOLWENT WYDZIAŁU GRAFIKI KRAKOWSKIEJ ASP OTWIERAŁ W MYŚLENICACH SWOJĄ SZKOŁĘ RYSUNKU (WÓWCZAS JESZCZE KURS MALARSTWA I RYSUNKU) NIKT NIE PRZYPUSZCZAŁ, ŻE BĘDZIE TO W PRZYSZŁOŚCI PRAWDZIWE, ARTYSTYCZNE KONSORCJUM. DZISIAJ SZKOŁA ZALUBOWSKIEGO TO SZEŚĆ FILII. DZIAŁAJĄ W: KRAKOWIE, WIELICZCE, NIEPOŁOMICACH, OLKUSZU, BOCHNI I OŚWIĘCIMIU. KSZTAŁCĄ DZIESIĄTKI (A MOŻE NAWET SETKI?) ARTYSTÓW. W RÓŻNYM WIEKU I O RÓŻNYM STOPNIU UMIEJĘTNOŚCI.

Przez siedem lat szkoła błąkała się po Myślenicach. W międzyczasie musiała opuścić Galerię Sztuki Współczesnej, bo tak zażyczył sobie ówczesny władca miasta. Potem zajęcia odbywały się gościnnie w nieistniejącym już dzisiaj Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” (zlikwidowanym zresztą przez tego samego włodarza), aż wreszcie Zalubowski postanowił pójść na swoje i w garażu rodzinnego domu stworzył autorską galerię, w której do dzisiaj edukuje swoich uczniów.

Dwanaście lat temu Zalubowski i jego gromada pokazała co potrafi prezentując wystawę w MOKiS. Dzisiaj uczyniła to znowu. Dominuje rysunek.

Klasyczny. Ołówek, sporadycznie węgiel. Jest kilka obrazów, jeden olejny, reszta plakatówka. Poziom prac zróżnicowany. Od rysunków sześciolatków, przez rysunki młodzieży, do rysunków uczniów, którzy w tym roku żegnają się ze szkołą Zalubowskiego podążając swoją, artystyczną ścieżką. W sumie ponad setka prac. Wystawa zaaranżowana została w podziemnych wnętrzach Galerii Sztuki Współczesnej, tej samej, z której przed kilku laty szkoła została usunięta. Dzisiaj czasy się zmieniły, zmienił się władca, zmieniło się podejście władzy, która w przeciwieństwie do poprzedniej na wernisażu przychodzi. Szkoła „Rudego” jest lokalnym ewenementem. Nie ma swojego odpowiednika na terenie powiatu. Wykształciła wielu wspaniałych artystów, by wspomnieć w tym miejscu niezującego już dzisiaj Krzysia Marciniaka, wielu zapewne jeszcze wykształci.

Podczas wernisażu było uroczyste, choć nie sztywno. Zalubowski, któremu wiceburmistrz Myślenic Mateusz Suder wręczył specjalny list gratulacyjny rozdawał dyplomy ukończenia kolejnego roku szkolnego. Dał dyplomy wszystkim bez wyjątku. Tata artysty, Włodzimierz Zalubowski podszedł w którymś momencie do mnie i kręcąc z podwójną głową stwierdził: - *Dzieci to potrafią rysować.* Cóż dodać, coż ująć? Ano, potrafią. (MH)



foto: maciej holuj

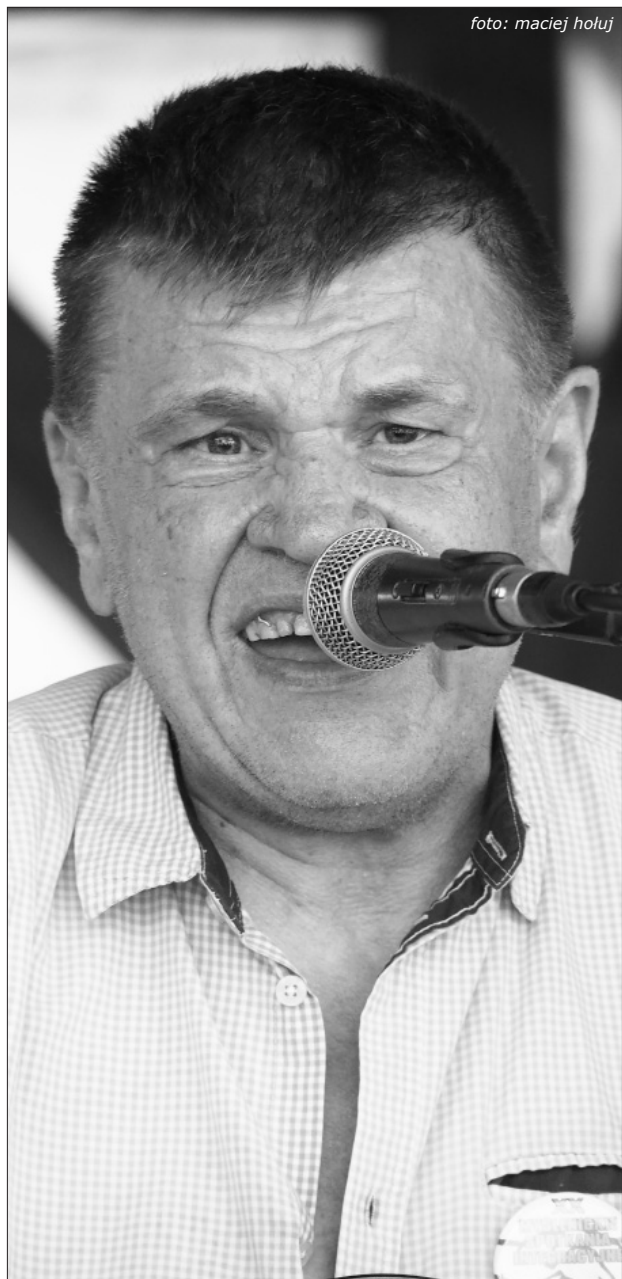
Rafał Zalubowski, założyciel i właściciel Szkoły Rysunku: *W naszej szkole uczą się rysunku cztery grupy wiekowe. Od dzieci przez młodzież gimnazjalną, licealną aż do osób dorosłych. Wiek naszych podopiecznych waha się pomiędzy 6, a 20 rokiem życia. Prowadzimy zajęcia z rysunku artystycznego i architektonicznego, przygotowujemy naszych uczniów do podjęcia studiów na ASP, pomagamy w przygotowaniu teczek kwalifikacyjnych. Na myślenickiej wystawie prezentowane są prace około setki autorów. To uczniowie szkoły w Myślenicach. Większość prezentowanych prac to rysunki wykonane podczas zajęć. Trochę martwej natury, trochę rysunku z modelem, kompozycje architektoniczne. Nie pominęliśmy żadnego z naszych uczniów. Jestem zszokowany potencjałem i wrażliwością dzieci. Autorzy sami wybierali prace, które chcieli pokazać na wystawie. Chcę z tego miejsca podziękować dyrekcji MOKiS za przygarbienie naszej wystawy oraz Patrycji Sołtys i Natalii Klimas, paniom uczącym w naszej szkole za aranżację i trud wniesiony w ułożenie wystawy.*

Okularnicy są wśród nas. Czy rozpoznajcie ich Państwo na naszych zdjęciach? Jeśli nie odsyłamy na stronę 17-tą.

foto: maciej holuj



foto: maciej holuj



Rysiek Bryliński z myślenickich WTZ-ów był jednym z wykonawców prezentujących się podczas tegorocznych MSI.

SEDNO
patronuje

INTEGRACYJNIE W „BANDEROZIE”



foto: maciej holuj

JEŚLI ROBI SIĘ COŚ PO RAZ DWUDZIESTY, BEZ WZGLĘDU NA TO, CO TO JEST, ZACHODZI OBAWA, ŻE POWIEJE RUTYNĄ. MYŚLENICKIE SPOTKANIA INTEGRACYJNE W ZASADZIE ROK ROCZNIE, OD DWUDZIESTU LAT, SĄ DO SIEBIE BARDZO PODOBNE, ALE NIKOMU TO NIE PRZESZKADZA, BOWIEM NIE TO W TEJ IMPREZIE JEST NAJWAŻNIEJSZE.

Najważniejsze są: uśmiech i dobra zabawa, a nade wszystko integracja. Osób niepełnosprawnych z mieszkańcami Myślenic i powiatu. Trudno bezkrytycznie oceniać rzecz całą, tym bardziej, że proces integracji, tak naprawdę realizowany jest solidnie przez jedną stronę, gdy druga trochę się ociąga. Można by przypuszczać, że dobrze rozpropagowana, mająca dwudziestoletnią tradycję impreza przyciągnie tłumnie do „Banderozy” mieszkańców miasta, że będą oni ciekawi jak radzą sobie i z jakimi problemami borykają osoby niepełnosprawne. Ale nie. Nie przyciąga. Na pewno nie tylu, ilu powinna.

Na apel głównego organizatora imprezy, myślenickiego Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie z jego pracownikami i dyrektorem Piotrem Gofroniem na czele zawsze odpowiadają członkowie Myślenickiego Motosportu, Szkołki Jazdy Konnej Hucuł oraz właściciele wspomnianego już wcześniej baru „Banderosa”. Dzięki nim uczestnicy MSI mogą odbyć przejażdżkę zabytkowym pojazdem (w tym roku głównie „maluchami”, wspaniałą „syrenką” i pojazdami terenowymi), skosztować jazdy konnej i skorzystać z gościnności „Banderozy”. Mogą wziąć we władanie mini muszlę koncertową i zaprezentować swoje muzyczne i wokalne talenty, mogą na wolnym powietrzu, przy stolikach pod parasolami smakować kiełbaskę z grilla, rozmawiać, bawić się i cieszyć ze spotkania.

Spełniając kronikarski obowiązek wymieniamy instytucje, których mieszkańcy uczestniczyli w tegorocznych MSI. To Domy Pomocy Społecznej z: Trzemeśni, Pcimia i Harbutowic, Środowiskowe Domy Samopomocy z: Sułkowic i Lubnia oraz Warsztaty Terapii Zajęciowej z: Harbutowic, Myślenic i Dobczyc. W gronie wspierających Myślenickie Spotkania Integracyjne, poza Starostwem Powiatowym znaleźli się: Cukiernia Państwa Sawickich, Komenda Powiatowa PSP w Myślenicach (strażacy zaprezentowali jeden ze swoich wozów bojowych) oraz myślenicka Służba Medyczna Malta. „Sedno” było jednym z patronów medialnych imprezy. Zdjęcia z niej możecie Państwo oglądać na naszej stronie www.esedno.pl

poznamy się: **AGNIESZKA BYLICA** dyrektorka myślenickiej Miejskiej Biblioteki Publicznej

foto: maciej holuj



Imię: Agnieszka, **nazwisko:** Kazanecka-Bylica, **urodzona:** 26 października ... roku w Myślenicach, **miejsce zamieszkania:** Myślenice, **waga:** ach ... **wzrost:** całe 155 centymetrów, **wykształcenie:** Uniwersytet Jagielloński - Wydział Filologiczny: Kierunek Bibliotekoznawstwo i Informacja Naukowa, Studium Prawa Europejskiego: Profesjonalna Organizacja i Zarządzania Biblioteką, **zawód wyuczony i wykonywany:** bibliotekarz, **hobby:** czytanie, chociaż dzieci twierdzą że sprzątanie, **stan cywilny:** mąż Jan, **dzieci:** Jan 23 lata, Joanna 20 lat, Aleksandra 18 lat, **ulubiona potrawa:** ciasta Basi, **ulubiony owoc:** jabłka i truskawki, **ulubiony aktor:** Danuta Stenka, **ulubiony kolor:** niebieski, **ulubiona dyscyplina sportu:** pływanie i jazda na rowerze, **ulubione zwierzę:** psy: Baptaś i Tysia, **ulubiony polityk:** nie ma tego jedyne, **ulubione zajęcie:** czytanie, kraj, który chciałabym zobaczyć: Japonia, w wolnych chwilach najchętniej: spaceruję i czytam, jeżdżę samochodem marki: Renault Clio, używam kosmetyków firmy: najczęściej firm polskich, używam telefonu marki: Samsung, gdybym wygrała milion, moim pierwszym zakupem byłyby: wakacje na odludziu, moją mocną stroną jest: empatia, do swoich słabości zaliczam: wiarę w uczciwość wszystkich ludzi, w mojej pracy najważniejsze są: uśmiech i zadowolenie czytelnika i bardzo często asertywność, nigdy nie przykładam większej wagi do: statusu i pozycji innych, nie lubię, kiedy: otacza nas chamstwo, u innych najbardziej cenię sobie: szczerłość i otwartość, mało kto wie o tym, że: pracuję w bibliotece już 25 lat, największe wrażenie robi na mnie: poliglota, nawyk, z którym muszę walczyć, to: podjadanie przy czytaniu, największym moim osiągnięciem życiowym jest: rodzina, kiedy idę na spacer, to najchętniej: słucham śpiewu ptaków, odgłosów lasu, gdybym mogła, zmieniłabym w swoim otoczeniu: zostawiłabym jak najwięcej zieleni i lasów, marzę o tym, aby: rodzina była zawsze razem, bez większych doświadczeń, a dzieci znalazły swoje powołanie i zawody, które będą kochać.

BYŁA MUZYKA, MEDALE I ŚPIEW

SZKOŁA MUZYCZNA I STOPNIE W DOBCZYCACH LICZY SOBIE DZIESIĘĆ LAT. JUBILEUSZ SKROMNY, ALE OSIĄGNIĘCIA SPORE. W 2009 ROKU, KIEDY PLACÓWKA STAWIAŁA PIERWSZE KROKI UCZYŁO W NIEJ 13 PEDAGOGÓW. DZISIAJ JEST ICH PIĘCDZIESIĘCIU! NIEKTÓRZY Z NICH DOJEŹDZAJĄ NAWET Z SAMEGO KRAKOWA!

O popularności szkoły świadczy między innymi liczba uczęszczających do niej uczniów. Liczba 430 daje średnio 40 absolwentów rocznie. To całkiem niezły wynik. Dwudziestu byłych uczniów SM w Dobczycach kontynuuje dzisiaj naukę w szkołach wyższego szczebla. Mówiła o tym między innymi podczas uroczystej gali jubileuszowej dyrektorka szkoły, znakomita wiolonczelistka Monika Gubała. To w dużej mierze dzięki jej poświęceniu i fachowości szkoła tak szybko osiągnęła wysoki poziom nauczania. Także dzięki wyspecjalizowanej kadrze pedagogicznej. Większość nauczycieli to znakomici muzycy i wirtuozi. Można się było o tym przekonać podczas wspomnianej gali jubileuszowej w murach dobczyckiego Regionalnego Centrum Oświatowo – Sportowego im. Burmistrza Marcina Pawlaka. Nauczyciele wystąpili na scenie ramię w ramię ze swoimi uczniami.

O szybkim rozwoju szkoły świadczyć może także szerokie spektrum instrumentów, na których grają dzisiaj przyszli wirtuozi. Uczą się gry na czterdziestu instrumentach: fortepianie, skrzypcach, altówce, wiolonczeli, kontrabasie, akordeonie, perkusji, flecie, klarnecie, oboju, saksofonie, puzonie, trąbce i gitarze. Wszystkie te instrumenty wybrzmiały



foto: maciej holuj

podczas gali. Czy to za sprawą grających na nich nauczycieli czy też uczniów.

Operatywność dyrektorki i kierowanego przez nią grona pedagogicznego przejawia się w jeszcze jednej, bardzo ważnej umiejętności – pozyskiwaniu środków zewnętrznych. Uzbierało się tego do tej pory prawie pół miliona złotych. Pieniądze przeznaczono na zakup instrumentów.

Gala to nie tylko pokaz siły i aktualnych możliwości, to także docenienie tych, którzy siłę tę wypracowali. Stąd wyróżnienia i odznaczenia. Medale przyznane przez prezydenta RP otrzymali: srebrny - Agnieszka Tyrała, brązowe: Małgorzata Brzózka - Mika, Magdalena Irzyk, Barbara Knapczyk, Magdalena Siudyszewska - Dumicz, Leokadia Sochacka - Lachman. Te same panie nagrodzone zostały dyplomami Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego natomiast indywidualne nagrody burmistrza Dobczyc otrzymały: Monika Gubała i Sabina Kołodziej.

foto: maciej holuj



MONIKA GUBAŁA, dyrektorka Szkoły Muzycznej I stopnia w Dobczycach: Już w pierwszym roku istnienia nasza szkoła brała udział w 22 różnych wydarzeniach. „Ogrywailiśmy” między innymi takie uroczystości jak otwarcie obwodnicy Dobczyc. Dzisiaj tych wydarzeń jest ponad czterdzieści. To także kilka wartościowych projektów, jak choćby ten, wieloletni realizowany we współpracy z Muzeum „Dom Matejki” - „Muzykowanie u Matejków” czy Ogólnopolski Konkurs Gitarowy. To także współpraca ze Szkołą Muzyczną w zaprzyjaźnionym Versmold. Wszystkim tym, którzy na przestrzeni dziesięciu lat istnienia naszej szkoły przyczynili się do jej rozwoju dzisiaj serdecznie dziękuję.

dziesięć twarzy Maestro Michaela Maciaszczyka



Jak wynika z naszych zdjęć dobry dyrygent używa w swoim fachu nie tylko rąk i batuty, ale także ... twarzy. Maestro Michael Maciaszczyk, dyrygent prowadzący od lat Polish Art Philharmonic (wcześniej Myślenicka Orkiestra Kameralna „Concertino”) jest tego najlepszym przykładem. foto: maciej holuj

ALEF BET JUDAIZMU - MEM SZABAT

Szabat jest najważniejszym świętem w kalendarzu żydowskim. Obchodzony jest w każdą bez wyjątku sobotę na pamiątkę dnia, w którym Najwyższy zakończył pracę nad stworzeniem świata i ustanowił święto odpoczynku. Przymiotnik „święty” jest przymiotnikiem, który najczęściej pojawia się w towarzystwie Szabatu. Świętowanie czasu „wolnego od pracy” (a raczej od określonej liczby prac) rozpoczyna się w każdy piątek po zapadnięciu zmroku, a kończy o podobnej porze w sobotę. Granice Szabatu wyznacza światło świec: dwóch świec szabatowych zapalanych na jego rozpoczęcie i świecy hawdaloowej gaszonej wraz z jego zakończeniem. Dwie świece szabatowe symbolizują wypełnienie micwy: „pamiętaj i przestrzegaj/zachowuj” czyli czwartego spośród tradycyjnych dziesięciu przykazań (trzeciego w tradycji chrześcijańskiej). W polskiej wersji tłumaczenia Tory najczęściej pojawiają się słowa: „pamiętaj i uświęcaj”. Pamiętanie o Szabacie, a jego uświęcanie, czyli nakazane przykazaniem przestrzeganie towarzyszących mu reguł, to dwie zupełnie różne sprawy.

Wśród reguł rządzących Szabatem wyróżniają się te związane z nakazem powstrzymywania się od pewnego rodzaju prac symbolizujących boski akt kreacji, która ustała w siódmym dniu stwarzania świata. Żydowska tradycja wymienia trzydzieści dziewięć typów czynności (melachot) zakazanych w Szabat. Odpowiadają one pracom, wykonywanym kiedyś przy budowie Świętego Przybytku czyli Miskanu, czyli (według najnowszego tłumaczenia rabina Saszy Pecarica) Namiotu Czasów Oznaczonych, czyli miejsca przechowywania Arki Przymierza, czyli miejsca spotkania pomiędzy Bogiem, a Człowiekiem, czyli Jerolimskiej Świątyni.

Zachowywanie Szabatu oznacza powstrzymywanie się od wykonywania którejkolwiek z długiej listy zakazanych w tym dniu czynności.

W zależności od stopnia religijności „oranie w ziemi” może bowiem oznaczać oranie w ziemi, ale może też obejmować ciągnięcie po niej ciężkich przedmiotów, albo jej ugniatanie w doniczkę, przesuwanie kamienia nawet grę w Petanque. „Sianie” może po prostu oznaczać sianie, ale i przycinanie gałęzi krzewów, podlewanie kwiatów na balkonie czy nawet plucie pestkami owoców. „Zbieranie plonów” może być zbieraniem plonów, ścinaniem kwiatów, ale i koszeniem trawnika, „wiązanie snopów” - wiązaniem snopów, ale i ścisaniem owoców w garści, „młócenie” - młócką, ale i wyciskaniem soku. Listę zakazanych czynności można w ten sposób rozciągać bez końca. W najbardziej religijnych ortodoksyjnych społecznościach „zakaz rozniecania ognia” rozrósł się na przykład do zakazu produkowania najmniejszej nawet wiązki światła. Religijny Żyd musi więc zrezygnować w Szabat z zegarka z podświetlaną tarczą, wykręcić żarówkę w lodówce i zdezaktywować wszelkie sprzęty reagujące na fotokomórkę. Nie może używać windy, elektronicznego klucza, automatycznych drzwi wejściowych ani innych tym podobnych zdobyczy cywilizacji. Z oczywistych powodów wszelkie prace kuchenne muszą się zakończyć przed Szabatem, a decyzje do-

tyczące włączenia lub wyłączenia światła w danym pomieszczeniu muszą zostać podjęte odpowiednio wcześniej. W ortodoksyjnych społecznościach przygotowania do każdego kolejnego Szabatu rozpoczynają się wraz z zakończeniem poprzedniego, a już najpóźniej w czwartek, kiedy to kobiety zaczynają co bardziej czasochłonne wypieki, gotowanie i porządki domowe, a mężczyźni jeszcze gorliwsze niż zazwyczaj modlitwy, a także cotygodniowe obluje, kończące się w piątek z rana wizytą w Mykwie, założeniem odświętnego stroju szabatowego i oczekiwaniem na „Pannę Młodą” w radosnym napięciu. „Boi Kala, Boi Kala” czyli „wejdz, zbliż się Panno Młoda” to słowa kończące hymn „Lecha Dodi” śpiewany podczas uroczystości Kabałat Szabat na powitanie i rozpoczęcie Szabatu.

Ten szczególny, weselny nastrój szabatowego święta jest właśnie jego istotą. Czas pomiędzy Kabałat Szabat, a Melawe Malke (odprowadzenie Królowej) przepojony jest, a przynajmniej powinien być, ekstremalną radością. Wszystkie szabatowe modlitwy, uroczystości, posiłki odbywają się w atmosferze porównywalnej do katolickiej Wigilii lub śniadania w Niedzielę Wielkanocną. Smutek jest w Szabat absolutnie zakazany, podobnie jak powodujące go zamartwianie się doczesnymi sprawami. Nawet żałoba ustaje na czas Szabatu. W kabałistycznej tradycji każdy Żyd otrzymuje w tym dniu drugą, szabatową duszę, zdolną do odpoczynku, aby mógł w pełni korzystać z szabatowych przykazań i zakazań. Twórcy Kabały wiedzieli bowiem, że prawdziwy odpoczynek bywa dla człowieka jednym z najtrudniejszych do osiągnięcia stanów, a radosne z niego korzystanie jest dla zwykłej duszy, tonącej w goniwce codziennych myśli, praktycznie niewykonalne.

Przykazanie zachowywania Szabatu jest bardzo często zupełnie niezrozumiałe dla tych, którzy go nie przestrzegają. „Czy to prawda, że w Szabat Żydzi nie mogą podróżować, pracować w ogrodzie, grać na komputerze ...?” pytają grupy odwiedzające Synagogę w ramach zajęć edukacyjnych. Odpowiadam im zazwyczaj twierdząco. „Tak, to prawda – mówię - w Szabat Żydzi nie muszą podróżować, pracować w ogrodzie ani grać na komputerze, bo odkąd zostali wyprowadzeni z egipskiej niewoli, przynajmniej raz w tygodniu przestają być „niewolnikami”. Bywa, że nakazu odpoczynku nie rozumieją sami Żydzi, być może dlatego wielu z nich wybiera zawody związane z ratowaniem życia, których wykonywanie jest obowiązkiem, nawet w Szabat. Być może do prawdziwej szabatowej radości (Oneg Szabat) dorasta się z wiekiem i życiowym doświadczeniem. W dzieciństwie ciężko jest odłożyć niedokończoną grę komputerową na bok, w wieku „nastu” lat przełożenie zadania domowego na „po Szabacie” zaczyna mieć swój urok, ale dopiero po osiągnięciu dorosłości większość z nas zaczyna skrycie marzyć o alternatywnym, leniwym Bogu, który dokonał aktu stworzenia w jeden dzień i ustanowił sześciodniowy Szabat. Być może jednak prawdziwa radość Szabatu znana jest tylko szabatowym duszom wielkich kabałistów.

Nie często mówi się o społecznej działalności ziemian na rzecz lokalnego środowiska, a jest to rzecz ważna i niezwykle istotna. Negowanie społecznej działalności ziemian rozpoczęli zaborcy, szczególnie Rosjanie, kontynuowali ją komuniści celem dyskredytacji środowiska. Prawda jednak jest zupełnie inna. Zajrzyjmy do dworskiej ochronki. Ochronka to, można powiedzieć, połączenie półkolonii – przedszkola - szkoły i nauki zawodu, organizowana i prowadzona przez ziemian lub na ich polecenie i z ich wsparciem finansowym. Głównie w okresie letnim, dzieci chłopskie, w przewadze były to dziewczęta, spędzały w ochronce czas wolny od obowiązków. Rzecz jasna nie spędzały go beczynnie. Dziewczęta pod okiem pań z dworu, lub dworskiej służby, uczyły się szyć, gotować, prac i wykonywać inne czynności przydatne w dorosłym życiu. Młodsze dzieci w tym czasie bawiły się pod okiem wychowawczyń w zabawy na świeżym powietrzu. Głównie były to zabawy polegające na bieganiu, jak na przykład gra w berka, chowanego, zabawy zręcznościowe. Dużą popularnością cieszyły się spektakle wystawiane przez dzieci na podstawie bajek. Do wszystkich przedstawień stroje i scenografia zawsze wykonywane były we własnym zakresie. Przedstawienia nie ograniczały się tylko do tematów bajkowych, bardzo często ich tematem były wydarzenia z przeszłości, te które rozbudzały ducha polskości w czasach niewoli. „Dzieci ochraniarskie”, bo tak je wtedy nazywano, w trakcie dnia otrzymywały zwykle dwa posiłki, oprócz zabawy była też obowiązkowa nauka czytania i pisanie. Wielu z uczestników zajęć w ochronce otrzymywało później pracę we dworze, gdyż przez swoją postawę i zaangażowanie oprócz cennych umiejętności zdobywało również zaufanie dziedzica. Bardzo częste były też przypadki, że w trakcie zabawy, dzieci opowiadały o chorobie czy innym nieszczęściu, które wydarzyło się w ich domu. W takim przypadku zawsze organizowana była pomoc zarówno materialna, jak i ta polegająca na wsparciu. Przykładów jest bardzo wiele, jak chociażby z pobliskich Osieczan czy Krzyszkowic gdzie działała Augusta Montleart. Praca organiczna, pozytywizm, praca u podstaw to działania ziemiaństwa w celu podniesienia poziomu życia i kultury na wsi. To ziemianie zakładali szkoły i ochronki na wsi, organizowali biblioteki i kółka rolnicze. Ideologia ta była zasadniczą metodą walki z germanizacją w zaborze pruskim i rუსyfikacją w rosyjskim. Pojawiło się szereg inicjatyw na dużą skalę, które później z powodzeniem były kontynuowane, a dziś stanowią wspierały przykład patriotycznej postawy.

Okularnicy są wśród nas. Od lewej rzędami w dół: **Aleksandra Korpala** – radna Rady Powiatu Myślenickiego, **Kuba Wróbel** – pilot rajdowy, **Artur Grabczyk** – burmistrz Sułkowic, **Bogumił Pawlak** – wójt Wiśniowej, **Andrzej Topa** – dyrektor dobczyckiego MGOKIS-u, **Beata Mirochna** – finalistka etapu ogólnokrajowego 8 Wspaniałych, **Łukasz Antosiewicz** – skrzypek, nauczyciel muzyki w myślenickiej PSM, **Jarosław Szlachetka** – burmistrz Myślenic, **Adam Styczeń** – dyrektor SP ZOZ Myślenice, **Renata Marzec** – naczelnik Wydziału Kultury i Sportu w UMiG Myślenice, **ksiądz Robert Pietrzyk** – proboszcz z Tokarni, **Maciej Skowronek** – dziennikarz Radia Kraków, **Teresa Rokosz** – przewodnicząca Rady Gminy Wiśniowa, **Jan Koczwara** – animator kultury, kolekcjoner myślenicki, były dyrektor MOK, **Piotr Gofroń** – dyrektor myślenickiego PCPR, **Piotr Skóra** – nauczyciel wf, wokalista, muzyk z Dobczyc, **Stanisław Funek** – legendarny założyciel zespołu „Kluszczacy” z Tokarni, **Paweł Machnicki** – były burmistrz Dobczyc.

JÓZEF PINDELA (1923-19...?)

JÓZEF PINDELA BYŁ TWÓRCĄ WIELORAKICH PASJI, ZAINTERESOWAŃ I ARTYSTYCZNYCH PREDYSPOZYCJI, W SWYM CHARAKTERZE NIEZWYKLE ZRÓŻNICOWANYCH I ZNACZNIE OD SIEBIE ODDALONYCH. Z JEDNEJ STRONY BYŁ TO CZŁOWIEK O WIELOLETNIM STAŻU DOŚWIADCZENIA JAKO STRAŻAK, RYBAK I KRAWIEC, Z DRUGIEJ ZAŚ PRAKTYKUJĄCY PRZEZ WIELE LAT KOLEŃNIK CHODZĄCY WRAZ ZE SWYMI KOLEGAMI Z BOŻONARODZENIOWĄ (WŁASNEJ ROBOTY) SZOPKĄ, Z KOLEI PASJONAT PIEŚNI CHÓRALNEJ (JAKO CHÓRZYSTA), A NA KONIEC WIELCE UTALENTOWANY SNYCERZ SAMORODNEGO WIGORU, DLA KTÓREGO RZEŻBA W DREWNI BYŁA CZYMŚ WIĘCEJ, NIŻ TYLKO UMIŁOWANYM ZAJĘCIEM.

Właśnie szopki wraz z misternie wyrzeźbionymi figurkami były rozpoznawalnym znakiem Jego talentu i twórczości. Jak mawiał: *Boże Narodzenie będzie zawsze. To jest temat nieśmiertelny.* Otoczony mądrą i życzliwą opieką Ireny Kuczek, byłej dyrektorki Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” Józef Pindela miał dostatecznie dużo powodów, aby pracować i tworzyć swoje wielowymiarowe kompozycje z werwą i energią. Dzięki tej inspiracji i wielu innych jeszcze zachęt myślenicki snycerz stworzył pokaźny zbiór rzeźb, a zwłaszcza płaskorzeźb przedstawiających m.in. Myślenicką Matkę Bożą w wersji malowanej i drewnianej, „Ostatnią Wieczerzę” wzorowaną na wiekopomnym dziele Leonarda da Vinci czy też w rozmaitych proporcjach i wielkościach naszą „Tereskę” - będącą symbolem naszego grodu. W twórczości Józefa Pindeli pojawiały się także anioły oraz wyobrażenia ostatecznej walki Apokalipsy, sugestywnie przenoszące nas w świat wyobrażeń średniowieczno - ludowych. Barwa, jak i sugestywność kształtu przypominały nam wiersz pt: „Miniatura Średniowieczna” Wisławy Szymborskiej. Jozef Pindela, jako twórca i członek Myślenickiego Klubu Twórczości Ludowej i Amatorskiej, jako też laureat konkursów z zakresu sztuki nieprofesjonalnej prezentował swoje prace m.in. w ramach jubileuszowych przeglądów pn. „Praca i Piękno” (Myślenice 1997, 2000) i wielu okazjonalnych, pokonkursowych wystaw sztuki ludowej i amatorskiej m.in. w: Krakowie, Myślenicach, Nowym Targu i Wągrowcu. Był w istocie artystą mało znanym i mało „nagłośnionym”. Był za to twórcą wyjątkowej skromności i pokory. Daty śmierci nie udało się ustalić.

absurdawki Jana Koczwary

Listek figowy – wielowymiarowy ozdobnik męsko – damski o powszechnie wiadomym znaczeniu zwany także często dyskretnym zakrywaczem tego i owego, od zarania dziejów ludzkości stosowany doraźnie lub okolicznościowo nieomal o każdej porze dnia i nocy. Dzięki niemu – jak podkreślają niektórzy użytkownicy – można być całkowicie spokojnym i wyluzowanym, bo ... „figę widać”, **skupić się** – czyli w głębokim skupieniu i zamyśleniu, w wielkim też zapomnieniu i poważaniu upić się na przykład w skupie żywca, albo w skupie ... makulatury.

JĘŚLI ROBI SIĘ COŚ OD PONAD PIĘCIU LAT, TO MIMO STARAŃ, WCZEŚNIEJ, CZY PÓŹNIEJ CZEGOŚ SIĘ, MÓWIĄC GRZECZNIE, NIE DOPATRY. TAK TEŻ SIĘ STAŁO W MOIM PRZYPADKU PRZY OPISYWANIU ZAMKU MELSZTYN W POPRZEDNIM ODCINKU. DYNAMIKA OBECNYCH CZASÓW I TEMPO ZMIAN NIE POZWALAJĄ SPUŚCIĆ Z OKA RZECZY I SYTUACJI, O KTÓRYCH NASZA WIEDZA JEST SPRZED ROKU. WTEDY ZANIM COŚ SIĘ NAPISZE WYPADA SPRAWDZIĆ, CZY WIADOMOŚCI PRZEKAZYWANE SĄ JESZCZE AKTUALNE. ZAZWYCZAJ STARAM SIĘ TO ROBIĆ ZA KAŻDYM RAZEM, ALE STAŁO SIĘ. WYPADA BIĆ SIĘ W PIERSI I DOPISAĆ SPROSTOWANIE. Przy okazji ostatniego wyjazdu postanowiłem jednak sprawdzić co też dzieje się na włościach Spycimira i jakież było moje in plus zaskoczenie, kiedy pod same mury wielkiego donżonu Melsztyna dojechałem nowiuteńkim asfaltem. Wąski on na jeden samochód, ale równiutki, bez dziur i co ważniejsze kończący się pozwalającym na zaparkowanie kilku samochodów placikiem.

Na samym zamku trwają prace rekonstrukcyjne. Raczej bez większego rozmachu, ale jednak pozwalające optymistycznie patrzeć w przyszłość. Co najważniejsze, ruiny jeszcze do niedawna zarosnięte drzewami i chaszczami zostały odsłonięte. Pozwala to dostrzec cały kształt założeń obronnych zamku. Umożliwia również z resztek murów najstarszej, wschodniej części podziwiać piękną panoramę doliny Dunajca i Pogórza Rożnowskiego. Podczas niedawnych prac odkryto pod gruzami wschodnich ścian wielkiego donżonu pomieszczenie i schody prowadzące na wieżę. Według ambitnych planów władz pobliskiego Zakliczyna ma tu powstać niewielkie muzeum oraz platforma widokowa na szczycie. Wypada tylko cierpliwie czekać.

Z turystycznego obowiązku spieszę poinformować, że przeprowadzone równocześnie badania archeologiczne rzuciły nowe światło na historię fortecy.

Według najnowszych ustaleń przed inwestycjami Spytka znajdował się tu już wcześniej obronny drewniany gródek, co też dziwić wnikliwych nie powinno, wszak to wszystko były elementy południowej kurtyny obronnej opierającej się na Dunajcu. Tuż obok na sąsiadującym z zamkiem od wschodu wzgórzu znajdują się pozostałości dużego, znacznie wcześniejszego założenia obronnego, sięgającego początkami kultury łużyckiej z przełomu okresów halsztackiego i lateńskiego czyli ok. 400 roku p.n.e. i ponownie zasiedlonego w okresie wczesnego średniowiecza pomiędzy IX, a XI wiekiem. Grodzisko składa się z dwóch rozdzielonych dolinką członów. Część bliżej Dunajca nosi nazwę „Zamczysko” – czyli gród właściwy o powierzchni ok. 1,5 ha, a część północno-wschodnia „Mieścisko” przekraczające powierzchnię 5 ha. Na terenie „Mieściska” nie natrafiono na ślady osadnictwa, co pozwala domniemywać, że pełniło ono tylko funkcję obozu warownego dla koncentracji wojsk w chwilach zagrożenia. Cały teren porośnięty jest lasem, ogrodzony siatką i nie ma możliwości jego zwiedzenia, lecz piszę o tym przede wszystkim dlatego, aby zwrócić uwagę na jeden istotny we wszelkich badaniach i pracach historycznych i archeologicznych element. Chodzi mianowicie o nazwy lokalne, czy to miejscowości, czy przysiółków, czy też miejsc w terenie. Ich, często sięgające prehistorii brzmienie pozwala przewidzieć, że w takim właśnie miejscu można się spodziewać interesujących obiektów czy artefaktów z przeszłości. W tym konkretnym przypadku nazwa wsi Zawada Lanckorońska mówi wszystko. O ile człon „Lanckorońska” jest z pewnością dodany w czasach stosunkowo nowych, prawdopodobnie gdy właścicielami tych ziem był ród Lanckorońskich o tyle „Zawada” w dawnym znaczeniu to nic innego jak przeszkoda, szykana, zapor, umocnienia – czyli w konsekwencji np. gród obronny. Stąd warto w podróży krajoznawczych zwracać uwagę na nazwy, bo czasami posiadają one znacznie szersze i historycznie głębsze znaczenia.

foto: autor



Panorama doliny Dunajca z murów zamku Melsztyn

krótko

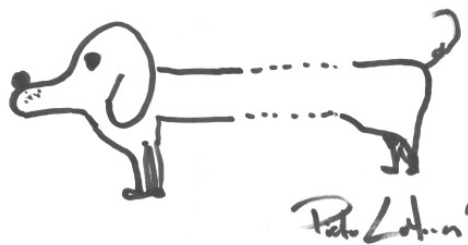
27 czerwca w Myślenickim Salonie Poezji aktorzy Teatru „Za mostem” zaprezentowali wiersze członka Tili, Kazimierza Budyna. Spotkanie wyreżyserowała i poprowadziła Dorota Ruśkowska. Zaśpiewała Kinga Stawowy. Kazimierz Budyn to człowiek wyjątkowy: społecznik, fascynat rajdów samochodowych, wyścigów Formuły 1. Z zamiłowania poeta, fotografik, podróżnik, ogrodnik, uważny i wrażliwy obserwator świata. Ta wrażliwość i zachwyt nad światem, silny związek Kazka z przyrodą, miłość do bliskich, tęsknota za nimi w ciągu tygodnia spę-

dzanego w Austrii ... ale i to, jak trudno jest pisać, wybrzmiały podczas spotkania. Emigracja Kazia ma jedną dobrą stronę: gdyby nie oddalenie od rodziny, pewnie nie zaczęłby pisać. To byłaby duża strata. Pisze prosto; uczciwie przyznaje się do wzruszeń, upadków i niewiedzy. Na koniec, żeby nie być gołosłowną ... fragment wiersza: *Znam ją: „Jest taka miłość (...)/ Która serca zmęczone tęsknotą/Przytula leciutko do siebie”.*

A ja za chwilę przytulę najnowszy tomik: „Pod prąd”.

agnieszka **zięba**

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa namyślał „Sednu” Piotr Gofron, dyrektor myślenickiego PCPR-u.



za(dymki) Sedna czyli ... z przymrużeniem oka



foto: maciej holiuj

wernisaż wystawy w myślenickiej MBP

„KAPSUŁY ŻYCIA” INNY DMYTERCZUK

W GALERII „ART BIBLIOTEKA” W HOLU MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. KSIĘDZA JANA KRUCZKA W MYŚLENICACH ZAPREZENTOWANO WYSTAWĘ AUTORSTWA INNY DMYTERCZUK ZATYTUŁOWANĄ „KAPSUŁY ŻYCIA”.

Kolorowe fotografie przedstawiają nasiona w bardzo dużym zbliżeniu (makrofotografia) i są wyrazem zainteresowań i pasji ich autorki.

Inna Dmyterczuk interesowała się botaniką od

dziecka. Kontynuując te zainteresowania w dorosłym życiu ukończyła Wydział Medycyny Ludowej na Uniwersytecie w Kijowie. W połączeniu z jej zainteresowaniami fotograficznymi powstały prezentowane na wystawie w bibliotece fotografie. Autorka nie była obecna na wernisażu, były natomiast obecne przedstawicielki rozpoczynającej w bibliotece swoją działalność Kooperatywa Natura, organizacji mającej na celu promowanie m.in. naturalnych kosmetyków. (MH)



foto: maciej holiuj

miody (2) agnieszka zięba

dietetyk radzi (46)

Miód manuka – manuka, czyli drzewo herbaciane, rośnie w Nowej Zelandii i południowej Australii. Miód z nektaru manuki ma ciemną barwę i charakterystyczny, dosyć ostry smak. Miód ten jest jednak wyjątkowy (nie tylko ze względu na swoją bardzo wysoką cenę). Zawiera MGO (czyli metylglyoxal, związek chemiczny należący do grupy aldehydów), substancję o działaniu przeciwbakteryjnym oraz przeciwzapalnym. MGO występuje również w innych miodach, ale w stężeniu kilkaset razy mniejszym. Poza tym – w trakcie przechowywania miodu manuka niemal nie maleje. Miód manuka znalazł zastosowanie w leczeniu trudno gojących się ran (działanie nawilżające, zasklepiające, oczyszczające, minimalizujące powstawanie blizn), owrzodzeń, ropni, a na-

wet tasiemczycy i nowotworów. Wykazano jego istotne działanie w leczeniu nowotworów piersi, skóry oraz jelita grubego. Ma korzystne działanie również na samopoczucie chorego. Dobrze działa w chorobach przewodu pokarmowego: reflukse, wrzodach, ponadto skutecznie hamuje rozwój bakterii H. pylori, która jest istotnym czynnikiem rozwoju wrzodów żołądka. Stosuje się go w leczeniu chorób przyzębia oraz usuwaniu kamienia nązelnego. Oryginalne miody manuka zaopatrzone są w certyfikat MGO, informujący, ile tego związku znajduje się w miodzie.

Miód malinowy – nektarowy, jasny, o malinowym zapachu oraz kwaskowatym smaku. Zawiera wiele kwasów organicznych, w tym kwas salicylowy oraz pektyn, witamin i składników mineralnych.

Stosuje się go w przeziębieniach (działanie napotne, przeciwgorączkowe, antyseptyczne), chorobach dróg oddechowych oraz miażdżycy. Stosuje się go przy braku apetytu oraz niedokrwistości. Krystalizuje szybko, kryształki są drobne, co sprawia, że miód jest niemal gładki, czasem zdarzają się miody średnioziarniste. Czysty, skrzystalizowany miód jest niemal biały, im większy dodatek innych nektarów, tym bardziej żółty kolor.

Miód pomarańczowy – nektarowy, jasny (jak słaba herbata) smak i zapach delikatny, z pomarańczową nutą. Jest gęsty, ale lejący. Ze względu na słodki smak polecany jest do napojów oraz deserów. Działa uspokajająco, pomaga w zasypianiu. Korzystnie działa na układ pokarmowy, łagodzi migreny.



**Najlepsza pita
Prosto z pieca
na miejscu, na wynos**

3 Maja 14A, Myślenice**z DOWOZEM****575-362-204**



NIE DŁUŻEJ, NIŻ GOTOWANIE ... JAJEK

„MAJKA DAYS” TO SZCZEGÓLNY WYŚCIG. NA STARTIE TYCH ZAWODÓW STAJĄ KOLARZE AMATORZY O RÓŻNYM STOPNIU UMIEJĘTNOŚCI ZAŚ DO BOJU PROWADZI ICH SAM RAFAŁ MAJKA, KOLARZ Z ZEGARTOWIC, CZŁONEK ZAWODOWEJ GRUPY KOLARSKIEJ BORA HANSGROHE TEAM, BRĄZO- WY MEDALISTA IGRZYSK OLIMPIJSKICH W RIO, DWUKROTNIE NAJLEPSZY „GÓRAL” W KLASYKU TOUR DE FRANCE, ZWYCIĘZ- CA ETAPOWY W TYM WIELKIM WYŚCIGU.

W tym roku trzecia już edycja „Majka Days” odbyła się w Dobczycach i przyciągnęła ponad tysiąc kolarzy, którzy rywalizowali przez dwa dni. W pierwszym dniu ścigali się w jedenastokilometrowej „czasówce”, w drugi dzień na trzech dystansach: krótkim (37 km), średnim (55 km) oraz długim (76 km). Mistrz roweru towarzyszył grupie rywalizującej na dystansie średnim. Zanim jednak stanął wraz z nią na starcie przed dobczyckim RCOS-em dotarł tam wraz z żoną i córeczką na kilka do- słownie minut przed startem. Musiał jeszcze złożyć rower, który tkwił w bagażniku volvo. „Sedno” towarzyszyło Rafałowi Majce w tej czyn- ności czego dowodem są niniejsze zdjęcia.

Złożenie kolarzówki zajęło Majce kilka minut. Na pewno nie więcej, niż ugotowanie jajek na miękko. Cała maszyna składa się z trzech części: ramy i dwóch kół i bez problemu mieści się w bagażniku volvo. Moż- na zatem rzec, że kolarz swój podstawowy sprzęt ma cały czas pod ręką. Koła oczywiście trzeba przykręcić, zaraz potem sprawdzić solid- ność wykonania tej czynności. Jeszcze zamienić obuwie na kolarskie, zapiąć kask i ... w drogę.

Znakomity kolarz towarzyszył na starcie najpierw grupie rywalizującej na dystansie najkrótszym, po kilku minutach wrócił na start i już wraz z grupą „średnich” pomknął na trasę. (MH)

foto: maciej holuj

